Nr. 122. We Lwowie, — Niedziela dnia 29. Maja 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

W czasie od 1. czerwca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 28. maja.

Odbywane we Wiedniu obrady delegatów rządu austrjackiego i węgierskiego w sprawie reformy podatku gorzelanego zostały d. 26. b. m. na pewien czas przerwane. Ankieta rzeczoznawców z obu dzielnic monarchii dla tej sprawy nie odbędzie się pierwej jak w lipcu.

Z Bukaresztu piszą pod d. 24. bm. do *Fremdblattu*: „Wczoraj odbył się bankiet na cześć tych, którzy brali udział w rewizji rumuńskiej ustawy handlowej. Z mów bankietowych zwróciła uwagę głównie mowa ministra handlu, p. Gheorghiana, którą uważają jako handlowo-polityczną mowę programową. Według niej są wszelkie widoki rychłego ponowienia rokowań handlowych z Austro-Węgrami. Jeżeli jednak pisma tutejsze donoszą, że delegaci rumuńscy jeszcze w tym tygodniu wyjadą do Wiednia, to jest to chyba tylko kombinacja, niemająca realnej podstawy. W tutejszem poselstwie austro-węgierskiem nic nie wiedzą o tym o wyjeździe delegatów rumuńskich."

Włosi istryjscy i Niemcy czescy zamierzają na słowiańskie duchowieństwo austrjackie wnieść denuncjacje w Rzymie. Zarazem wspomniani Włosi postanowili, zwrócić uwagę władz cywilnych na „machinacje" słowieńskich księży i nauczycieli.

Znany biskup fuldajski Kopp został, jak zapewnia *Germania*, mianowany księciem biskupem wrocławskim. Ponieważ, jak wiadomo, część dyecezji wrocławskiej należy do Austrji, przeto głośny pośrednik między Watykanem a Bismarkiem wejdzie także do austrjackiej Izby panów.

Ferje niemieckiego reichstagu z powodu Zielonych świątek rozpoczęły się już we czwartek. Przed odroczeniem się załatwił reichstag dwie sprawy, a mianowicie: odmówił przyzwolenia na ściganie sądowe deputowanego z Alzacji i Lotaryngji, Karola Grada, i odesłał po pierwszem czytaniu do komisji przedłożenie o podatku od cukru. Reichstag zbierze się znowu dnia 6. czerwca i przystąpi do drugiego i trzeciego czytania ustawy o podatku od wódki, a następnie do sprawy podatku od cukru. Na tem skończy się prawdopodobnie działalność jego w obecnej sesji

---

Z Belgradu donoszą, że z początkiem sierpnia zbierze się w Niszu ostatnia w bieżącym perjodzie prawodawczym sesja skupczyny. Z tego powodu prezes ministrów Garaszanin zaleconą mu dla poratowania zdrowia podróż za granicę, podejmie prawdopodobnie dopiero po zamknięciu sesji.

Królowa Natalia wyjeżdżając z Odesy do Jałty, podziękowała ustnie i pisemnie wojskowemu szefowi okręgu odeskiego, jenerał-adjutantowi Roopowi, za zgotowane jej nader uprzejme przyjęcie. Znajdujący się w świcie królowej reprezentant petersburskiego dworu, pułkownik Sawa Grujicz, pozostanie przy niej przez cały ciąg pobytu w Krymie.

Owacje, czynione w Odesie królowej Natalii uważają za demonstrację przeciw Austrji. Rozentuzjazmowani wojskowi rosyjscy na rękach prawie przenieśli monarchinię serbską na okręt.

W Bukareszcie krążą pogłoski, że w najbliższym czasie pomnoży rząd rosyjski ponad zwyczajny stan garnizony wojskowe w Besarabii.

Katkow donosi w *Mosk. Wied.*, iż Francja przygotowaną jest do przeprowadzenia mobilizacji w ciągu kilku dni i rozpoczęcia wojny z Niemcami. Katkow uważa sytuację we Francji za nader poważną i powiada, że rozkaz mobilizacyjny jest cichą ale imponującą odpowiedzią Francuzów na ustawiczne szykany niemieckie.

Przesilenie gabinetowe we Francji trwa jeszcze ciągle. Onegdaj telegrafowano, że Freycinet podjął się po raz wtóry utworzenia gabinetu, a wczoraj, że znowu zrzucił się z tej misji. Dziś telegrafują na nowo o Rouvierze, jako tym, który ma gabinet składać, lecz wiadomość ta nie jest prawdopodobną, bo jeśli Freycinet, cieszący się największem zaufaniem prezydenta rzeczypospolitej i największą sympatją u wszystkich frakcyj republikańskich, zadaniu temu nie podołał, to widocznie wyczerpane już wszystkie możliwe kombinacje i wypadnie przystąpić do radykalniejszych środków, aby zażegnać zgubne skutki przesilenia.

Cóż więc nastąpi? Rozwiązanie Izby było już przewidywane, dziś zaś przewidują jeszcze inną, radykalniejszą ewentualność, t. j. ustąpienie prezydenta rzeczypospolitej. W Izbie dawały się słyszeć głosy, że jeśli do dzisiaj nie będzie ministerjum utworzone, nastąpią demonstracje przeciw Grevy'emu.

Czyżby to wszystko miało się dziać dla wywalczenia kilku procentów oszczędności w budżecie? Trudno przypuścić. Owszem, z tych walk o utworzenie ministerstwa, wypływa coraz bardziej, że idzie tam o interesa najżywotniejsze dla Francji, o politykę niemocy lub siły wobec Niemiec, o ewentualne przygotowanie się do zaglądnięcia w oczy największym niebezpieczeństwom.

Strejkowcy belgijscy, nie porzucając środków gwałtownych, okazują pewną gotowość do wstąpienia na drogę pertraktacji z władzami. Wysadzony w Brukseli z grona robotników komitet, wystosował onegdaj pismo do Rady ministrów, żądając od gabinetu formalnych przyrzeczeń co do rozwiązania Izb, zaprowadzenia powszechnego głosowania i zwołania konstytuanty. Na wypadek, gdyby rząd dał to przyrzeczenie, zapowiada komitet natychmiastowe przywrócenie pokoju, w przeciwnym zaś razie, gdyby ministerstwo nie odpowiedziało do drugiego dnia Zielonych Świątek, grozi komitet podniesieniem otwartej walki przez ogół robotników.

Niewiadomo dotąd, czy i co odpowie rząd na ultimatum komitetu, na razie jednak usiłuje on złamać ich opór przemocą. W całem królestwie zakazano sprzedawać broń; z Brukseli wysłano piąty pułk piechoty do Charleroi, a równocześnie powołał minister wojny rezerwy z lat 1883 i 1884, przekonano się bowiem, że armia czynna nie podoła sama zadaniu zwalczenia ruchu i przywrócenia spokoju. Obywatelstwo uzbraja się i przygotowuje do własnej obrony.

Z listów znalezionych u osób aresztowanych okazuje się, że oprócz socjalistycznego ruchu, istnieje komplot anarchistyczny, podtrzymywany z Paryża. Hasłem spiskowców jest: walka dynamitu przeciw wszystkim zakładom i miastom przemysłowym.

Z widowni dotychczasowych rozruchów donoszą, że najgwałtowniej występują robotnicy w Leodjum; wojsko stacza z nimi ustawiczne utarczki. W południowej Belgii powtarzają się codziennie zamachy dynamitowe.

Angielsko-turecka konwencja co do Egiptu, zawarta z Turcją, składa się z 7 artykułów; pierwszy i drugi mówi o poprzednich firmanach, odnoszących się do Egiptu; trzeci uznaje neutralność kanału Sueskiego podczas pokoju i wojny; czwarty obowiązuje do ewakuacji po trzech latach, „jeżeli to się da uskutecznić bez obawy o pokój i bezpieczeństwo Egiptu," wszelako Anglia na dalsze dwa lata zastrzega sobie prawo kontroli rozporządzeń wojskowych i dostarczania swoich oficerów; piąty określa, że mocarstwa mają być zaproszone do gwarantowania nietykalności Egiptu po ewakuacji, lecz w razie rozruchów, lub obcej interwencji, angielskie lub tureckie wojska, wspólnie lub z osobna, będą miały prawo wkroczyć; szósty modyfikuje kapitulacje konsularne, postanawia o kwarantannie i prasie; siódmy mówi o terminie ratyfikacji. Konwencja uznaje prawa sułtana i reguluje finanse, a zawiera 9 dokumentów, protokół i anneksa.

Szpiegostwo niemieckie.

Nigdy jeszcze naród myślicieli nie został tak spotwarzony, jak w ostatniej chwili! Atak wyszedł z obozu szowinistów rossyjskich, *Nowoje Wremia* w nienawiści swej do Germanii przeszło Derouléda a z wystąpienia tego pisma wynikła już, jak wiadomo, awantura dyplomatyczna.

Podajemy więc dla charakterystyki międzynarodowych stosunków w Europie, w należytem streszczeniu obydwa artykuły dziennika petersburskiego.

Pierwszy figuruje w *N. Wr.* jako korespondencja z Brukseli. Osnowa tej filipiki jest następująca:

„W Niemczech, a osobliwie w Prusiech uchodzi jako święty obowiązek każdego patrjoty, być szpiegiem. Szlachcic, mieszczanin, nawet oficer — wszystkie klasy społeczeństwa szpiegują z namiętnością. Obok budżetowych kredytów i dochodów kasy wojskowej przeznaczono na ten cel w Prusiech półszosta miliona, wziętych z dochodów skonfiskowanych domu hanowerskiego, nad któremi zarząd odbywa się bez kontroli. Dzięki temu biuro kanclerza berlińskiego jak olbrzymia hydra zyskuje czucie na całym kontynencie. Na czele tej instytucji stoją jenerał gwardji X. i dyrektor wydziału spraw osobistych w urzędzie zagranicznym. Wielką rolę odgrywa prasa. Ale mniej jest wiadomem, że w rzędzie gadzin bismarkowskich niepoślednie miejsce zajmują organa stronnictwa postępowego. Na czele ich stoi *Berliner Tageblatt* jako urzędowy organ departamentu szpiegowstwa. Paryski jego korespondent Otton Brandes, i teściowa tegoż, Schlesingerowa, posiadają nawet w Paryżu osobne biuro.

W ogóle dzieli się szpiegostwo niemieckie na trzy kategorje:

1. Naczelne czyli centralne szpiegostwo. Należą tu wyżsi oficerowie garnizonów w Poczdamie i Berlinie, wyżsi urzędnicy, uczeni, artyści, damy światowe i półświatowe. Ajenci tej instytucji znajdują się wszędzie w Europie, najliczniej w Paryżu. Wielkie pismo bulwarowe *Gaulois* posiada w rzędzie swych inspiratorów Prusaka. Wpływ jego zaznaczył się w tem piśmie w czasie zatargu o Schnaebelego. Kobiety wielką odgrywają rolę w szpiegostwie. Zdolne są do wszystkiego, byle tylko coś wywietrzyć. Za metresami zaś dyplomatów gonią ajenci z wysokimi a zwykle fałszywymi tytułami, aby im odkupywać tajemnice. Wielu Paryżan zna wrzekomo włoskiego śpiewaka, który produkuje się na wieczorkach u ministrów a który właściwie jest Niemcem, ożenionym z Polką z Królestwa (?) Ajenci pierwszej kategorji unikają wszelkiej styczności z ambasadą niemiecką w Paryżu. Mają zawsze kilka paszportów do dyspozycji, nigdy zaś pruskiego. Czasami wyszukują sobie jakąś liberalną profesję. Tak n. p. br. Erlanger, szpieg ks. Bismarka, jest konsulem obcego mocarstwa. Wojskowi atasze poselstwa niemieckiego w Paryżu trudnią się także z upodobaniem szpiegostwem. Pułkownik Villaume był szpiegiem a jego przeniesienie z Paryża nie było wcale dziełem przypadku. W ślady Villauma wstąpił teraz jego następca, jak dowodzi afera Eyrolles.

II. Szpiegostwo t. zw. terytorjalne. Rozpowszechnione ono jest po całej Europie. Ajenci tej kategorji żyją zawsze na jednem miejscu; prócz tego istnieje korpus latający. Każde państwo podzielone jest z Berlina na okręgi szpiegowskie: Rosja n. p. na 5, Francja na 12, Hiszpania na 2. Okręgami temi kierują konsulaty niemieckie. Konsulami zawsze są Niemcy a każdy konsul w sprawach szpiegostwa bezpośrednią ma styczność z berlińskim urzędem spraw zagranicznych. Cała Rosja jest zalana takimi szpiegami.

III. Każda ambasada niemiecka stanowi także siedlisko szpiegostwa. Z jej polecenia ajenci badają fortece i nowe sposoby uzbrojenia. Ci ajenci to z pochodzenia zawsze Niemcy, ale z legitymacji zawsze poddani Anglji, Ameryki, Belgii albo Holandji. Bywają także ajenci od wypadku do wypadku, którzy na zawołanie sprzedają swą ojczyznę. Między nimi wiele jest kobiet. Następują mamki i służące. Te mają pensje miesięczne albo wynagrodzenie za każdą denuncjację. Szpiegowie tej kategorji nie korespondują wprost z Berlinem; ich listy idą na Sztrassburg, który pod administracją ks. Hohenloego stał się głównem ogniskiem. Tam otwierają także listy, idące z Francji albo do Francji.

Wobec tej sieci, którą Bismark całą zasnuł Europę, cóż znaczy drobna awantura z Schnäbelem i Kleinem?"

Oto jest treść pierwszego artykułu.

Druga filipika, na którą prasa europejska dotąd uwagi nie zwróciła, jeszcze ma silniejsze ostrze, bo umieszczona jest w fejletonie. Mieszkający w Paryżu T. Bułgakow, omawiając książkę pamfletową *L'Allemagne à Paris*, w części z tej książki, w części zaś z własnej, jak powiada, obserwacji podaje cały bukiet wiadomości na temat sensacyjny szpiegostwa niemieckiego.

„Niemcy — twierdzi autor — powodzią zalewają Francję. Niema wprawdzie w Paryżu wiele *verein*-ów germańskich, ale za to gdzie trzeba działać w tajemnicy, tam już Niemiec w swoim żywiole. Syn Izraela ma pociąg do geszeftu, syn Germanii ma instynkt do szpiegostwa".

Głównym agentem niemieckim we Francji jest Albrecht Beckmann, korespondent berlińskiej *National Ztg.* Wszyscy niemieccy korespondenci w Paryżu otrzymują codziennie instrukcje od Beckmanna. W Paryżu istnieje od r. 1883 stowarzyszenie dziennikarzy zagranicznych; rej wodzą tam Niemcy Scheidlein, Kramer, Beckmann, Otton Brandes, Vogt i Steinherz. Mieszkający w Paryżu M. Nordau nie należy wszakże do tej kompanji.

Nordau pewnego razu wyraził Beckmannowi publicznie swą wzgardę. Nic sobie z tego nie robił zelżony. Wszak jeszcze w r. 1872 Richter w pruskim sejmie piał do niego w podobnym guście.

Płatne dziennikarstwo niemieckie, prasa gadzinowa, znajduje się nietylko w Paryżu. Kwitnie ono i w Ameryce, w Szwajcarji, we Włoszech, w Anglii, w Austrji i w Rosji.

Obok dziennikarzy szpiegowaniem głównie zajmują się kobiety. Za cesarstwa drugiego najbardziej ten system doszedł do doskonałości, a i w tej chwili Bismark w szeregu swych ajentów w Paryżu utrzymuje kilka kobiet. Typem tych kobiet była słynna br. Kaulla, która działała we Wiedniu, Petersburgu, a osobliwie w Paryżu. Pamiętną jest władza, jaką zyskała nad ministrem wojny Saussierem. Była jego Dalilą.

Podobne Dalile grasują i teraz w salonach paryskich. Autor opowiada nawet świeżą historję, którą wszakże dla braku miejsca pomijamy.

Rozwija następnie ustęp z korespondencji brukselskiej, traktujący o służbie niemieckiej w Paryżu. To jest szajka dobrze wyćwiczonych szpiegów. Wciskają się oni w rodziny wpływowe i donoszą potem wszystko.

Szpiegów znajduje autor także i w szeregach socjalistów. Najgłośniejsi wichrzyciele są zwykle *agents provocateurs* a żołd im płaci Germanja i Anglja.

Szpiegów niemieckich zwietrzył fejletonista nawet w gronie „wędrownych artystów", akrobatów i pajaców cyrkowych. Dzieje r. 1870 dostarczyły kilka niezbitych dowodów.

Niemcy całkowicie już opanowały Francję. Zwyciężają jej przemysł na rynkach zagranicznych, i nietylko na targowiskach europejskich, ale i we własnej ojczyźnie, we Francji. Towar niemiecki zwykle otrzymuje markę francuską. Jedwabie francuskie fabrykują się w Crefeldzie i Limbachu, tkaniny w Elberfeldzie i Augsburgu, wstążki w Barmen, sukna w Chemnitz. Pod firmą *articles français* idą one nie tylko do Rosji, Austrji i Ameryki południowej, ale i do Francji.

Lecz Niemcy wzbogacają się także we Francji pod protekcją samego rządu francuskiego. I tak fabrykanci bracia Kerting mianują się dostawcami ministerstw wojny i marynarki, a gdzie budują się ich maszyny? W Hanowerze. W administracji marynarki francuskiej wpływ Niemców jest górujący...

Tak tedy zdaniem dziennika *Now. Wremia* Europę a zwłaszcza Francję ogarnia polip szpiegostwa niemieckiego. Szpiegami są wszyscy, od ambasadorów i dam modnych aż do lokajów i kucharek. Z niemieckiego przemysłu rosną maszyny wojenne zarówno jak i cygara. Artykuły *N. Wr.* okazują, do jakiego stopnia doprowadzić może namiętność polityczna. Niemcy jednym chórem nazywają te rewelacje pamfletem oburzającym. Jest tam niezawodnie przesada, ale okoliczność, że Bismark z powodu dziennikarskiej burzy wytacza wojnę dyplomatyczną, daje do myślenia. *Stb.*

Korespondencje „Gaz. Narod".

Praga czeska 25. maja.

(X) Wydział „Sokoła" praskiego ogłasza w dziennikach dzisiejszych, ogólne podziękowanie, wystosowane do narodu czeskiego, podając oraz motywa, dla których zmuszony był dalszych kroków celem zniesienia zakazu policji zaniechać. Pismem tem kończy się więc cała sprawa, która tak niepomyślny obrót wzięła, i każdego dosadnie przekonała, że nie nadeszła jeszcze pora, pomimo wielostronnych przyrzeczeń ze wszelkich stron, w której by można twierdzić, iż żyjemy w stosunkach swobodnych, konstytucyjnych.

Za czasów auerspergowskich a więc centralizmu, wolno było Czechom wszelkie narodowe

---

SOLDADERA.

Wspomnienie wojenne

przez

E. de KERATRY.

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Pod wspaniałem gwiaździstem sklepieniem, na którem w całym blasku świeci Krzyż południa, wszystko już zasnęło w obozie, strzeżonym przez gęsto rozstawione placówki. Sam tylko kapitan czuwa, leżąc otulony płaszczem przy jednem z gasnących ognisk. Nagle zerwał się na równe nogi bo jakaś ręka dotknęła jego ramienia. Po za nim stoi soldadera, nieruchoma, z palcem wskazującym na ustach, jak bogini milczenia. Silniejszy płomień, podsycony wiatrem, twarz jej oświecił. Prześliczną była, z czarnem okiem, iskrzącem energią, z głową otuloną jedwabnem „rebozo" w czarne i czerwone pasy, fałdującem się jakby mantyla miejskiej elegantki.

— *Senor cavallero* — szeptała stłumionym głosem — ocaliłeś mi życie, winnam ci się odpłacić. Wiadomo, że tej nocy zamierzasz wyprawę w celu podejścia Ramireza. Otóż miej się na ostrożności, bo on sam czatuje na ciebie w wąwozie przed Nopales, mając pod swemi rozkazami czterystu jezdnych; uprzedzono go, że twój oddział nie liczy nawet stu ludzi. Strzeż się również zdrady, która być może postępuje obok ciebie. Ufaj mi, rachunek zaś pomiędzy nami uważaj za skończony. Żegnam cię.

Zaledwie wyrzekła ostatnie słowa, cofnęła się tak pospiesznie, że kapitan, pragnący bliższych wyjaśnień, nie zdołał jej zatrzymać. Przesunęła się jak widmo pomiędzy bronią w kozły ustawioną, i znikła w cieniach nocy wśród grona swoich towarzyszek.

Tajemnicza ta przestroga miała wszelkie pozory szczerości; stary żołnierz przecież ani na chwilę nie pomyślał o zaniechaniu poruczonej mu ekspedycji. Spotkanie z nieprzyjacielem, ukrytym w zasadzce i rozporządzającym przeważającemi siłami, to rzecz powszednia i nie tak znów straszna. Ale zastanowiła go wzmianka o zdradzie. Przypomniał sobie oficera meksykańskiego, którego złajał w czasie marszu; uznał też za właściwe przedsięwziąć pewne środki ostrożności, tem bardziej, że już niejednokrotnie przekonano się w armii okupacyjnej, jak niepewnymi sprzymierzeńcami są krajowcy. Przedewszystkiem postanowił wstrzymać akcję i przed świtem nie wyruszać w pochód. Tymczasem namyśli się, jak mu postąpić wypada, a zresztą uspokajała go dokładna znajomość terenu, na którym miała być walka stoczoną. W takich myślach rzucił się znowu na twarde swe posłanie, powieki mu się przymknęły i zasnął marząc o Francji, swej ojczyznie, i o nadobnej Meksykance — soldaderze.

Brzask dzienny zaświtał na horyzoncie; w tej strefie zmierzch nie trwa długo. Ranna pobudka, wesoła jak śpiew skowronka, zabrzmiała w powietrzu, łącząc się z srebrzystym dźwiękiem kościelnego dzwonka w Cazadero, wzywającego wiernych na Anioł Pański. Po dobrze przespanej nocy, każdy czuje się raźniejszym; jeźdzcy i piechota stoją już pod bronią, kapitan przejechał wzdłuż frontu, robiąc zwykły przegląd codzienny, potem zatrzymawszy się w środku kolumny, donośnym zawołał głosem:

„Chłopcy! gorąca czeka nas dziś przeprawa. Będziemy jeden przeciwko pięciu: ale to dla was nie nowina. Trzymać się ostro, ramię do ramienia, a zawsze z okiem zwróconem na mnie! Pamiętajcie, że mamy pomścić naszych biednych towarzyszów broni! A teraz, w imię Boże! naprzód! marsz!

Wszystkie piersi drgnęły zapałem; w powietrzu proch już czuć było. Kolumna ruszyła w pochód, żołnierze drżąc z niecierpliwości, bacznie spoglądali przed siebie, aby przedrzeć spojrzeniem otaczającą ich mgłę poranną.

Już podczas marszu kapitan nieznacznie zbliżył się do dowódcy gwardzistów.

— I cóż, poruczniku — zagadnął go nagle — jesteś pan pewnym swoich ludzi?

— Jak siebie samego — odrzekł Prieto.

— Szczególniejszy sen dzisiaj miałem, poruczniku.

— Jakiż to, panie kapitanie?

— Śniło mi się, żem panu w łeb wypalił.

Prieto gwałtownie wzruszył głową, jakby rzeczywiście uczuł dotknięcie kuli; zbladł, zaciął usta i spojrzał w oczy kapitanowi, chcąc się przekonać, czy mówi na serjo, czy tylko żartuje.

Kapitan tymczasem przywołał jednego ze swoich kawalerzystów, herkulesowej postawy, i szepnął mu kilka słów półgłosem, a gdy ten zrobiwszy pół obrotu, zajął miejsce z drugiej strony obok oficera meksykańskiego, komendant dodał jeszcze:

— Żołnierz ten, panie poruczniku, towarzyszyć ci będzie nieodstępnie i ma rozkaz czuwania nad panem... abyś przypadkiem nie zbłądził w drodze.

Spiął konia ostrogami i wrócił na czoło kolumny, zostawiając porucznika Prieto w odurzeniu, tem silniejszem, iż dodany mu do towarzystwa żołnierz z najzimniejszą krwią wydobył z olster rewolwer i z odwiedzionym kurkiem trzymał go na kulbace. Teraz Prieto zrozumiał sytuację: nie mógł ani na krok zboczyć z drogi. Zresztą soldadera znikła z szeregów; zapewne, nie mając muła, musiała pozostać w tyle kolumny, wśród pieszych swych towarzyszek.

Zbliżono się do wąwozu pod Nopales. Dwie pierwsze kule z ostrym świstem przelatują po nad głowami; to awangardy Ramireza cofając się, alarmują swoich. Jednocześnie, po drugiej stronie wąwozu, zjawia się oddział tyraljerów i rozpoczyna gęstą, ustawiczną palbę. Po za tyraljerami dostrzedz można dwa silnie obsadzone szwadrony gerylasów, z lancami podniesionemi w górę, oczekujących ataku.

Kapitan nie długo się namyślał: wydał rozkaz porucznikowi Prieto, aby z oddziałem swoim sforsował atak od frontu, i odstrzeliwając się tyraljerom Ramireza dotarł aż do sąsiedniej wielkiej hacjendy, mogącej posłużyć za punkt oparcia, w razie niepowodzenia; sam zaś tymczasem, korzystając z wywołanego w ten sposób zamięszania, rzucił się na czele swego półszwadronu w głębię wąwozu; jednym pędem wdarł się na brzeg przeciwny i jak huragan wpadł na jazdę nieprzyjacielską, niespodziewającą się zaczepki z tej strony. Starcie było gwałtowne, gerylasi bronili się zaciekle, ale wkrótce w szeregi ich zakradł się popłoch, zwiększony jeszcze przez porucznika Prieto, który, mając do wyboru pomiędzy zwycięztwem a śmiercią, poprowadził swój oddział na bagnety.

Plac boju pokryty był trupami i rannymi. Jeszcze jedna chwila, a partyzanci będą zmuszeni ustąpić, pomimo szalonych usiłowań Ramireza, aby ich skupić napowrót. Wódz meksykański, w czarnym aksamitnym kaftanie, w kapeluszu ze srebrnym galonem, z szablą u boku i rewolwerem w ręku, napróżno rzucał się w najzaciętszy wir walki, dając dowody zuchwałej odwagi; mało kto wstępował w jego ślady, chociaż podziwiali wszyscy.

Lecz oto radośny okrzyk rozlega się w szeregach meksykańskich. Dzielny wierzchowiec kapitana, śmiertelnie rażony lancą, padł bez życia, przygniatając swego pana. Gerylasi wracają z ożywionym zapałem, wrogie ich koło ścieśnia się coraz bardziej. Dość wcześnie jeszcze kapitan wydostał się zdrów i cały z pod konia, a spostrzegłszy grożące niebezpieczeństwo, ściągnął rozproszonych swych żołnierzy i zaledwie zdążył cofnąć się z nimi do haciendy i w porę jeszcze zamknąć jej bramy, pomimo gwałtownie naciskającego nieprzyjaciela.

Policzono się naprędce; ze stu wyszłych do boju zostało tylko sześćdziesięciu trzech. Szczupły ten zastęp, ukryty na tarasie hacjendy, po za stosami suszącej się cegły, celnemi strzałami utrzymywał atakujących w przyzwoitem oddaleniu; ale kapitan nie łudził się wcale. Chwilowa to tylko przewaga, która nieuchronną skończyć się musi klęską. I rzeczywiście, z drugiego końca tarasu porucznik Prieto daje mu znać, że gerylasi wracają tłumnie, a za nimi Indjanie niosą wielkie pęki słomy. Widocznie nieprzyjaciel zamierza podpalić hacjendę, jak niedawno, w Camaron, spaloną została żywcem jedna kompanja legii zagranicznej. Kapitan z zimną krwią przyjął tę wiadomość i wydał jedynie rozkaz, aby dopuścić atakujących na odległość strzału i strzelać na pewne. Byle tylko przeciągnąć do zachodu słońca, o zmroku łatwiej będzie zrobić wycieczkę i przerznąć się na przeciwną stronę wąwozu.

Z obu stron ponownie wszczęła się gęsta strzelanina. Podpalacze zbliżają się coraz bardziej; chrapliwe trąbki meksykańskiej kawalerji, pomieszane z okrzykami zwycięzkiemi, brzmią ze wszystkich stron oblężonej haciendy. Pod palącemi promieniami słońca, stanowisko na kamiennym tarasie staje się coraz dokuczliwszem, znużenie ogarnia walczących Francuzów. Wtem zadrżał nagle wytrwały i niezmużony kapitan: wprawne jego ucho schwyciło w powietrzu tony znanej piosnki bojowej. Tuman kurzu zerwał się na rozległej płaszczyźnie, zbliża się coraz więcej; to oddział jazdy pędzi z tyłów na nieprzyjaciela, zmiatając wszystko po drodze. Przestraszeni gerylasi rozpraszają się na wszystkie strony, jak gromada wróbli, z przeraźliwym okrzykiem "*Carniceros azales!*" (Rzeźnicy błękitni) *). Szwadron ten, wysłany rano tegoż dnia z Tula na pościg za Ramirezem, na odgłos strzałów pospieszył w samą porę z pomocą. Za jego zbliżeniem się, kapitan, ze swoim zdziesiątkowanym oddziałem wypadł z hacjendy, tak, iż gerylasi wzięci we dwa ognie, w stanowczą poszli rozsypkę. Ramirez dostał się do niewoli.

* * *

Słońce schyla się ku zachodowi. Kapitan lekko ranny w nogę, podczas wycieczki, spoczywa na łóżku w haciendzie. Wachmistrz raportuje mu iż sąd wojenny skazał na karę śmierci Ramireza, który dla swej obrony nie raczył nawet ust wobec sądu otworzyć. W tej chwili jest przy nim proboszcz z Soledad, a wykonanie wyroku nastąpić ma przed haciendą z uderzeniem godziny szóstej.

Jeszcze drzwi nie zamknęły się za wachmistrzem, kiedy na progu izby ukazał się ksiądz, i nie czekając pozwolenia podszedł do łóżka kapitana.

— *Senior cavallero* — przemówił — zwracam się do pana, gdyż powiedziano mi, że jesteś

---

*) Tak nazywano w Meksyku strzelców afrykańskich, po krwawej rzezi, dokonanej przez nich w Chollula i Atlisco.

manifestacje urządzać, czego dowodem świetna uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pyszną budowę narodowego teatru czeskiego, lub odsłonięcie pomnika Jungmana, tudzież niezliczone publiczne uroczystości narodowe w Pradze odbywane wprawdzie pod bagnetami policji, których jednakowoż widać nie było. Dziś czasy się zmieniły, nastała era dla Czechów przyjazna, a przecież uczucia narodowe doznają znacznie większego ściśnienia.

Ażeby przecie jako tako uświetnić swój jubileusz, zamierzał „Sokół" praski urządzić wycieczkę na Zielone święta do Mnichowa Hradiszta (Senftans), ale ani tej nie pozwolono, podczas gdy „Sängerbundy" hulać będą w dniach tych w czysto czeskiem mieście Budziejowicach. W decydujących sferach snać przenoszą śpiew nad ćwiczenia gimnastyczne. Pomimo zakazu, oświadczyli sokoły czesko-amerykańscy, że do Pragi w dniu oznaczonym d. 9. czerwca przybędą. Możne to postąpienie bujnych sokołów zaatlantyckich, wywołało podziw w społeczeństwie czeskiem. Czyn taki w dobie teraźniejszej, jest w istocie podziwu godny, świadczący o gorącej miłości ziemi ojczystej. Sokołowie amerykańscy zbiorą się 31. maja w Nowym Jorku, gdzie razem wsiądą na parowiec „Werra" i przybędą do Bremy, gdzie ich deputacja „Sokoła" z Pragi powita. Liczba uczestników ma około 230 wynosić, a „Sokół" poczynił wszelkie starania, ażeby Praga braci swych z dalekiej ziemi świetnie powitała. Program podano już do policji, a spodziewać się należy, że ona powitaniu w ulicach od dworca kolejowego do teatru narodowego, tak jak przed trzema laty z powodu przyjazdu Czechów z Ameryki do teatru, nie zabroni, zwłaszcza, że „Sokół" całą odpowiedzialność za utrzymanie wzorowego porządku podczas przejazdu, całkiem bierze na siebie.

Walka domowa pomiędzy stronnictwami czeskiemi staro i młodo-czeskiem, ustała na chwilę, a właściwie zostali młodoczesi z swemi ekscentrycznemi zapatrywaniami, jak zwykle, na głowę pobici. Dr. Grégr odpoczywa po doznanej klęsce, jakiej doznał ze swą interpelacją w sprawie zakazu szkółkach uroczystości.

Wychodzi tu od niejakiego czasu pisemko dwutygodniowe p. n. *Vychod* (Wschód), poświęcone wyłącznie sprawie zbliżenia i zbratania się Czechów z... Moskalami. Emancypacje Krzykuna tego, w którym się i Polakom bardzo wiele dostaje, nie szkodzą bynajmniej, ponieważ brudnego świstka tego prawie nikt nie czyta. Tylko przypadkowo wpadł mi ostatni numer do rąk, w którym autor wyraźnie powiada, że główną przyczyną, dlaczego sprawa panslawizmu nie jest na dobrych torach, są Polacy, ich twarde łby sarmackie nie chcą się dać o dobrodziejstwach batiuszkowskich przekonać i tylko sprawę przewlekają. Autor radzi, ażeby nie brać w rachubę nieprzezwyciężonych Sarmatów, odrzucić ich na bok, i pracować z resztą ludów słowiańskich nad urzeczywistnieniem tak gorąco ukochanego planu. Dziękujemy za otwartość i wypuszczenie nas Polaków z rachub zacnego *Vychoda*.

Jutro, jako w rocznicę śmierci ojca narodu czeskiego, Palackiego, udają się deputacje praskie na grób nieśmiertelnego męża do Lobkowic, niedaleko Pragi, ażeby, jak każdorocznie, uczcić pamięć jego.

Przed kilku dniami zmarł w Pradze, słynny swego czasu profesor i lekarz dr. Hamernik. (Wspomnienie o nim już podaliśmy; przyp. red.).

Wycieczkę Czechów do Lublany i Tryestu urządzają Praszanie w tym roku; z powodu cholery w zeszłym roku zaniechać jej musiano. Komitet wykonawczy ma zaprosić wybitne osobistości do wzięcia udziału w tych odwiedzinach braci Słowieńców. Podróż ma się odbyć w lipcu i potrwa jakie dni 14.

Słynny baryton wielkiej opery paryskiej Jan Lasalle, występuje obecnie w teatrze narodowym czeskim i zachwyca publiczność swą wykończoną i niezrównaną grą, jako też fenomenalnym nieprześcignionym barytonem. Wystąpił pierwszy raz w operze Paladilhego „Ojczyzna" (La Patrie) i wspólnie z p. Arklową odniósł tryumf niesłychany. Wczoraj śpiewał Lasalle w „Fauście" Guonoda partję Mefisty. Zdumienie ogarnęło publiczność, gdy zaczął brawurowe „rondo" w 2. akcie śpiewać po czesku; huragan oklasków był podzięką za kurtoazję, wyrządzoną Czechom przez gościa francuskiego.

Prawdziwem polskiem przedstawieniem ucieszyła się publiczność przedwczoraj w wystąpieniu naszego Florjańskiego w „Halce" Moniuszki. Jak śpiewali oboje z p. Arklową, możecie sobie wyobrazić, gdyż burzy oklasków końca nie było. Osobliwie pieśń „Szumią jodły", ta prawdziwa perła całej opery, odśpiewaną została przez Florjańskiego z takiem przejęciem się i życiem, że wybredna ta publiczność zachwycona była. Odjazdem p. Arklowej ponosi opera czeska szkodę niepowetowaną, ponieważ na miejsce jej trudno ażeby się znalazła artystka, która by jak ona tutejszym wymogom podołała.

Mowa posła Szczepanowskiego

w sprawie reformy podatkowej na posiedzeniu austr. Izby poselskiej z dnia 17. maja b. r.

Wysoka Izbo! Szanowny mowca, który przemawiał przeciw, ułatwił mi moje zadanie, poruszając tę samą sprawę, która w znacznej części ma być także przedmiotem mego przemówienia.

Idzie tu o pewne niewłaściwości i niedogodności w obecnym sposobie wymiaru podatku zarobkowego i dochodowego.

Wszakże od dosyć skromnego życzenia poprzedniego mowcy odstąpię o tyle, że sprawy tej nie uważam jako jedną z tych kwestyj, które w szczegółach rozwiązać można, ale jako taką, którą zasadniczo traktować się musi.

Jeżeli mowca poprzedni tak skromne wypowiedział życzenia, rzuca to właściwe światło na tak odmienne położenie innych krajów koronnych w porównaniu z Galicją, tym wrzekomo uprzywilejowanym krajem, tym Benjaminkiem obecnej większości.

Nie będę o przedmiocie tym mówił polemicznie. Przy kwestji reformy podatkowej, która obecnie weszła w stadjum aktualne, ponieważ J. E. minister skarbu zapowiedział nam wnioski na rok następny — sądzę, łatwiej jest niż przy jakiejkolwiek innej znaleść grunt wspólny, na którym wszystkie stronnictwa tej Wysokiej Izby ku wspólnemu działaniu zjednoczyć się mogą.

Jeżeli mówimy o reformie podatkowej, to nie mówimy o osobach i ministrach, o gospodarstwie jednego lub drugiego roku, ale mówimy o systemie. Idzie o to, aby cały system zreformować. Któż stworzył obecny system? My, z tej (prawej) strony Izby, z pewnością nie. Gdybym chciał mówić polemicznie, winę systemu tego przyznałbym wam. Uważałbym partję wiernokonstytucyjną, zjednoczoną lewicę — obecnie nie jest to już zjednoczona lewica, ale kilka sprzymierzonych stronnictw, które dawną zjednoczoną lewicę reprezentują — jako spadkobierców dawnej biurokracji, i to wszystko, co zawiniła biurokracja w czasach reakcji, wam bym przypisał i was za to odpowiedzialnymi uczynił.

Ale — chcę pozostać przedmiotowym i jestem silnie przekonany, że w tych kwestjach materjalnych nie trudno znaleść grunt wspólny.

Z obu wielkich zakresów, na których żywa siła narodu czynnie się objawia, twórczości duchowej i materjalnej, na pierwszem, duchowem polu zachodzi ta niekorzystna okoliczność, iż pojawia się sprawa narodowości, kwestja narodowego języka. Ja sądzę, że i tutaj dałby się znaleść grunt wspólny, ale w życiu materjalnem, w gospodarce społecznej możemy wszystko do wspólnego sprowadzić mianownika. Nie rozstrzygają tu opinie i uczucia, ale fakta, cyfry. W takich przeto kwestjach mogą wszystkie stronnictwa spełnić swe zadania bezstronnie.

Przez czas bardzo krótki jestem członkiem tej Wysokiej Izby, ale w tym krótkim czasie usiłowałem zawsze poznać różnych przedstawicieli różnych kierunków, a o ile mi wolno z tego krótkiego, osobistego doświadczenia, wyprowadzać wnioski, znalazłem, że jest możliwem, nawet przy najsprzeczniejszych kierunkach, zgodzić się na pewne ogólne punkta widzenia.

Przy rozprawie nad ministerstwem oświaty, mówiono tu wiele o austrjackim patrjotyzmie. Pewne stronnictwa wzięły rodzaj monopolu na austryjacki patrjotym. Otóż przyznacie mi: jest patrjotyzm prawdziwy a fałszywy, naśladowany. — Prawdziwy — jest patrjotyzmem ofiarności, zgody, uszanowania przeciwnego zdania; fałszywy, jest patrjotyzmem egoizmu i odrębnych interesów (brawo z prawicy). Wszyscy będący tylko natchnionymi prawdziwym patrjotyzmem, mogą się znaleść i zająć grunt wspólny i nie powinni się dać obałamucić przez tych, co wysuwają odrębne, egoistyczne interesa.

Nie masz żadnego stronnictwa, którego posłów nie chwytałyby się egoistyczne interesa. Siła stronnictwa tkwi w wyższych idealnych zasadach, przezeń reprezentowanych, każde też stronnictwo upada skutkiem błędów interesów egoistycznych, które się pod płaszczykiem tych zasad przemycają a własne mają cele.

Powiedziałem tylko, że jeżeli mam mówić o reformie austrjackiego systemu podatkowego, nie chcę występować polemicznie, nie chcę przeto opozycji tej Wys. Izby czynić odpowiedzialną za obecny system podatkowy. Wszak wszyscy razem jesteśmy spadkobiercami smutnej przeszłości, która może ma jasne punkta — inaczej nie byłoby już Austrji — ale w ogóle jest historja państwa austrjackiego historją zaniedbań, błędów i niewyzyskanych sposobności.

Jeżeli teraz specjalnie nam, reprezentantom Galicji, sprawa reformy podatkowej szczególnie jest ważną — to jest to bardzo łatwem do zrozumienia. Galicja jest najuboższym krajem w Austrji, a jeżeli są prowincje, które może w jeszcze w mniej cywilizowanym stanie się znajdują, to są te kraje mniej od naszego ludne.

Galicja ma na kilometr kwadratowy 80 mieszkańców, bogata Francja tylko 72, Węgry, przy swoim błogosławionym klimacie, przez Karpaty od północnych wiatrów chronione, z nadzwyczaj płodną glebą, mają tylko 50 mieszkańców na kwadratowy kilometr.

Jesteśmy krajem przeludnionym, a kraj taki przy odpowiedniem wyrobieniu sił ekonomicznych musiałby importować produkta ziemiańskie. My jednak wywozimy je, ponieważ wielka część ludności zredukowaną jest do głodowego minimum. (Bardzo dobrze! z prawicy).

Proszę tylko zajrzeć do wykazów poboru wojskowego — a widzimy z nich jak nadzwyczajne u nas panuje skarłowacenie, w jak wysokim stopniu rasa już jest zagrożona. Sprawa podatkowej reformy jest przeto taką, która dla nas ma najwyższą aktualność, w naszym bowiem biednym, nierozwiniętym kraju, wady istniejącego systemu najdotkliwiej dają się uczuć.

Rozpocząłem od oświadczenia, że przeważnie zwrócę się do kwestji podatku dochodowego i zarobkowego, a to właśnie z tego powodu, iż jesteśmy narodem rolniczym. W jakim zaś stopniu tak jest — dowodem porównanie między Galicją a Czechami. Przy ludności mniej więcej równej, mają $2^1/_2$ miliona ludzi, zajmujących się rolnictwem. Galicja zaś ma 4.600.000. Przemysłowa ludność wynosi w Czechach $2^1/_4$ mil., w Galicji zaledwie 750.000.

Wszakże właśnie dla tego, że jesteśmy narodem rolniczym, kwestje przemysłu są u nas głównemi.

Punkt ciężkości naszego ekonomicznego rozwoju leży w przemyśle, a to nietylko ze strony materjalnej. Prawdą jest, że z braku rodzimego przemysłu i konsumcji rodzimej, rolnictwo rozwinąć się nie może, ale z braku stanu średniego, który jedynie może wytworzyć przemysł, wykrzywia się nasz narodowy charakter. Nie masz narodu nowożytnego bez stanu średniego, a stworzenie stanu tego jest zadaniem, które sobie naród nasz od wieku już wytknął.

Podczas rozpraw o nauce przemysłowej, słyszeliśmy ks. Czartoryskiego, który bardzo skromne usiłowania kraju naszego dla przemysłowej nauki tem motywował, że musimy wytworzyć stan średni. My go potrzebujemy nietylko dla materjalnej produkcji, ale i dlatego, że jest on koniecznym składnikiem nowożytnego narodu, że reprezentuje on pewien właściwy kierunek myśli, że jest on tą częścią narodu, która może spełnić nowożytne zadanie owładnięcia siłami przyrody, a tem samem jest powołany do tego, żeby stał się niezbędnym czynnikiem naszego narodowego życia.

Jeżeli do tego punktu taką przywiązuję wagę, to oprócz już wspomnianego mowcy z rozprawy nad nauką przemysłową, powołać się mogę jeszcze na nazwisko zmarłego wczoraj marszałka krajowego Zyblikiewicza. Jeżeli kiedy był w naszym kraju człowiek, który równocześnie był wiernym sługą korony, państwa całego i szczerym patrjotą swej ściślejszej ojczyzny, to był nim zmarły marszałek, a jeżeli na który punkt swego publicznego życia położył on nacisk, to właśnie na ten punkt, podniesienia kraju przez przemysł, podniesienia narodu przez stworzenie klasy średniej. Wielu z moich towarzyszów z kraju naszego wie o tem, jak on przy każdej sposobności w najszczegółowszy sposób dowiadywał się o postępy naszego przemysłowego i rękodzielniczego rozwoju, czy to było koronkarstwo, czy szkoła snycerstwa w Zakopanem, czy też przemysł naftowy lub inny. Skromne początki przemysłu i wszystko, co się do tego odnosiło, śledził on z niezmordowanem zajęciem, a popularność jego i wpływ jego w kraju stąd pochodzi, że tak dobrze zrozumiał istotne potrzeby kraju.

Dla nas jest to kwestją dnia. Mówimy teraz dopiero o stworzeniu stanu średniego, o stworzeniu przemysłu.

Był jednak czas, kiedy i u was (zwrócony do lewicy), w krajach, przez was reprezentowanych, było to kwestją dnia, a było to właśnie wtedy, kiedy kładziono podstawy dzisiejszej monarchii, były to czasy cesarzowej Marji Teresy i cesarza Józefa, a jeżeli teraz mówimy o systemie w administracji, o systemie podatkowym, to mowimy o najnowszej formie, najnowszym kształcie systemów, które wówczas były zaprowadzone, do których wówczas kamień węgielny położono.

W tak licznych pozostałych pismach cesarza Józefa spotykamy się nieustannie z uwagami o tem, że w Austrji nie ma fabryk, że nie ma stanu średniego, że trudność komunikacji i brak kapitału prawdziwie rozpaczać każe o tem, żeby z Austrji uczynić można kiedy państwo handlowe i przemysłowe, żeby w niej kiedy stworzyć można stan średni. Było to przed 120 laty. Jesteście przeto spadkobiercami usiłowań, które więcej niż przed wiekiem czyniono; my zaś musimy te usiłowania czynić obecnie — a jeżeli na to ustawicznie kładę nacisk, to nie sądźcie, abym chciał występować z żądaniami wobec państwa. Nie — my chcemy pod tym względem tylko mieć usunięte przeszkody, my chcemy tylko, aby siła ludu u nas, bez przeszkody ze strony tradycyjnego fiskalizmu, swobodnie działać mogła. Osobiście skłaniam się do kierunku wolnego handlu więcej może, niż większość członków tej Wysokiej Izby. Nie pojmuję jednak kierunku tego we wszelkich jego szczegółach, z wszystkiemi jego ograniczeniami wszelkiej akcji państwa — ale co najmniej w jednym szczególe, tj., że z wszystkich pomocy najlepszą jest pomoc własna.

Jeżeli teraz wytoczyć chcę proces obecnemu austrjackiemu systemowi administracyjnemu i podatkowemu, to nie chcę przez to wcale stać się niesprawiedliwym wobec tych, którzy w zeszłym wieku organizowali państwo austrjackie.

Mężowie tak wielkiej siły organizacyjnej, którzy wśród trudnych warunków stworzyli takie dzieło, są zupełnie inni od tych epigonów, którzy na wytkniętej raz drodze kroczą dalej bez zrozumienia i rozważenia zmienionych stosunków. Możemy system obecny potępiać, jako niesprawiedliwy, jako system, który w kraju, ekonomicznie i cywilizacyjnie tak zaniedbanym, jak Galicja, nad zwyczaj wiele szkody narobił, i póki istnieje, szkodę wyrządzać musi — a jednak nie być niesprawiedliwymi wobec twórców tego systemu.

Przy cofnięciu się myślą w te czasy, które tak już są dawne, ale przecież jeszcze do najdawniejszych nie należą, bo póki system jeszcze trwa, musi się szukać punktów do nawiązania do owych czasów — dziwiło mnie, jak te kwestje, które właśnie w ekonomicznym względzie przed 100 lub 120 laty zajmowały opinię publiczną, podobne są do tych, które nas teraz zajmują. Czujemy się jak u siebie — zapominamy o przedziale 120 lat, sądzimy się przeniesionymi w czasy obecne — prawda, że z tą różnicą, iż gdzie dzisiaj pisze się 5 lub 10 milionów, wówczas pisało się milion, że liczby i nazwiska są różne, ale jednak różnica nie jest taką, jakiejby po tak wielkim przeciągu czasu oczekiwać można.

I wówczas był okres długich wojen, i wówczas szło o to, żeby stworzyć nową podstawę nowego rozwoju, i wówczas był deficyt, a nawet już się doszło do szczęśliwego rezultatu, iż go usunięto. Zdaje mi się, że w roku 1775 po raz pierwszy osiągnięto zwyżkę. Było to po dwunastu latach wytrwałej pracy na polu ekonomicznem. Spodziewamy się, że i teraz do tego doprowadzimy.

I pod wieloma innemi względami stosunki ówczesne nie są tak bardzo niepodobne do dzisiejszych. Wszak mówimy o pożyczkach, o procentach, które od nich musimy płacić. Było dla mnie zupełną niespodzianką, jak korzystnie owe czasy od naszych się różnią.

Proszę panów spojrzeć na wykaz kursów z roku 1767 — więc przed 120 laty. Znajdziecie tam:

Czteroprocentowe obligacje wiedeńskiego *banco* $99^3/_4$—.

Nieoprocentowana pożyczka wiedeńskiego naczelnego urzędu kameralnego $94^1/_2$—.

Proszę z tem porównać pięcioprocentową austrjacką rentę papierową, stojącą obecnie na 97, i węgierską rentę papierową, 87! I wtedy były konwersje i podobne interesa jak dzisiaj, które codziennie widzimy załatwiane — jak n. p. w roku 1765, kiedy cesarz Józef w sposób najwspaniałomyślniejszy swoją własną schedę 8 milionów ofiarował na ten cel państwu.

Przypatrzmy się ówczesnej administracji. Znajdziemy tam wszystkie te pomysły, które i my do reformy administracji moglibyśmy podnieść. Znajdziemy je wszystkie, od dawna, ze strony najrozmaitszych rzeczników wypowiedziane. Już wówczas hr. Blümegen wyłuszczył, że wybór właściwych osób ważniejszym jest od nowych urządzeń administracyjnych.

Pozwolę sobie do punktu tego osobno jeszcze powrócić. Już wówczas mówiono o perjodycznych podróżach, ażeby urzędnik naocznie się przekonał, w jaki sposób przepisy i rozporządzenia bywają wykonywane i jak się pod ich wpływem pomyślność ludu rozwija. Już wówczas poruszono kolejną zmianę władz zarządzających a obradujących — jedną z najlepszych myśli do zdrowej administracji — a mianowicie, żeby ci, którzy byli zatrudnieni przy obradach, przy organizacyjnych pracach zarządów centralnych, wyjeżdżali na prowincję — i odwrotnie, żeby do władz centralnych przywoływano ludzi, którzy mogą mówić na podstawie własnego, naocznego przekonania się i doświadczenia. Jeżeli powracam znowu do kwestji wyboru właściwych osób — to ideał urzędnika państwa znalazłbym w mowie wstępnej, jaką hr. Kaunic wypowiedział dnia 26. stycznia 1761, w dniu, kiedy austrjacka Rada stanu po raz pierwszy się zgromadziła.

Żądał on od urzędnika bezstronności, spokojnej rozwagi i szczerości. Panowie! są to bardzo ważne wymagania, bez których nie masz użytecznego urzędnictwa. Jeżeli się czyta te rozprawy z dawno ubiegłych lat — dojdzie się do rezultatu, że ówczesny świat urzędniczy co do tych trzech wymogów wyżej stał niż obecny. Sądzę, że możemy to wypowiedzieć bez urazy obecnego stanu urzędniczego. Od twórców jakiegoś organizmu, żąda się zawsze więcej niż od tych, którzy według raz przyjętej rutyny sprawę dalej mają prowadzić. Właśnie konieczność tworzenia nowych organizacyj wywołuje dopiero owe wyższe przymioty. Człowiek rośnie z wyższemi celami.

Podniosłem kilka jasnych punktów z owych czasów, chociaż tylko w sposób bardzo fragmentaryczny — jestem bowiem dla spóźnionej pory zmuszony mówić fragmentarycznie. Te jasne punkta były bardzo znaczne. Rada stanu, cała administracja, wszyscy współpracownicy wielkiej monarchini i jej następcy, cesarza Józefa — stworzyli obecną Austrję. Mogę się powołać na dzieło węgierskiego statystyka, który właśnie okres ten opisał dla naśladowania przez Węgrów — i powiedział między innemi: Marja Teresa zastała Austrję bez fabryk; wszystkie artykuły musiano z zagranicy sprowadzać — a w czasie jej śmierci istniał już przemysł, który nietylko na wewnętrzną konsumcję wystarczał, ale też już i na wywóz pracował.

To są strony jasne — ale były też niemałe strony ciemne. Tamte wyszły na korzyść dawnym krajom dziedzicznym, te zaciężyły na innych krajach. Handel i przemysł popierano ile możności w dawnych krajach dziedzicznych — zaś Węgry i Galicję uważano tylko jako spichlerze surowych produktów, jako kraje, do których otwartym jest dowóz. Brano ztamtąd surowe produkta — znajdowano tam konsumentów. Jeżeli przeto uznajemy na wielką skalę rozwiniętą działalność tego okresu — to nie możemy powstrzymać się równocześnie od podniesienia, że w porównaniu z tą na wielką skalę podjętą pracą inne kraje się cofnęły.

Któż jest spadkobiercą tej epoki? Były nim czasy reakcji. Reakcja rozwinęła przedewszystkiem to wszystko, co już w pierwotnem założeniu było małodusznem — wszak już w istocie merkantylizmu była małoduszność, tak samo we Francji, jak w Anglii, jak za Fryderyka Wielkiego. Ale wszystko, co tylko małodusznem było wówczas, zostało w następnym okresie reakcji z naciskiem podniesione i szczególniej rozwinięte. (Bardzo słusznie! z prawicy). W tym dopiero okresie stworzono system wyzyskiwania nowych krajów koronnych. Wspominam o tem nie dla czynienia rekryminacji — są to rzeczy dawno przeszłe. Idzie teraz o to, jak w przyszłości czynić lepiej. Faktem jednak pozostanie, a sądzę, że nie zaprzeczy temu nikt, kto zna owe czasy — że zwłaszcza w Galicji wiele bardzo musieliśmy cierpieć. Cały szereg rozporządzeń ministerjalnych, prawdziwie prohibicyjnych, istniał dla naszych fabryk. Nasze fabryki sukna i płótna musiały swe wyroby posyłać do Wiednia do ostemplowania. Sam podwójny koszt przewozu musiał przeszkodzić podniesieniu się przemysłu. Jeżeli zaś mówię o tym okresie reakcji — to tylko dla okazania, że jemu to trzeba przypisać główną winę złego stanu rzeczy. Co w pierwotnem dziele było wspaniałomyślne i szlachetne, zostało wykrzywionem, a co było małoduszne i egoistyczne, było rozwijane dalej.

Wy, panowie z opozycji, chcielibyście przyjąć dawne ideały, a jeżeli wam się nie udało i udać nie mogło osiągnięcie przez to przewagi w państwie — wina tego spada właśnie na długi czas reakcji, jaka nastąpiła między produkcyjną pracą XVIII. wieku, a takąż samą pracą XIX. wieku.

Jeżeliż na podstawie właśnie tych samych faktów — (przyczem, jak sądzę, jesteśmy między sobą w zgodzie, nie przypuszczam bowiem żeby inne zapatrywanie mogło znaleźć grunt) dochodzę do odmiennego wyniku — jeżeli powołuję się na to, co prezes berneńskiej Izby handlowej powiedział o kosztach centralistycznego i federacyjnego zarządu — dzieje się to dla tego, że do powyższych, niezaprzeczonych faktów, przybywa jeszcze cały szereg innych, z których wyprowadzam wynik zgoła odmienny od tego, do którego wyście doszli.

Już w 18. wieku stworzono nowożytne społeczeństwo w austrjackich krajach dziedzicznych. Dla czego nie zapewniło to nadal początkowej przewagi tych krajów nad Węgrami i innemi? Jest to pytanie, nad którem z pewnością bardzo często panowie myśleliście — a gdybym ja na nie miał dać odpowiedź — opiewałaby ona: ponieważ te same dążenia do ekonomicznych nowości, do społecznej reformy, które w Austrji już w 18. wieku podnoszono, w Węgrzech i u nas w Galicji samodzielnie, bez was rozwinęły się, zanim wasze stronnictwo stanęło u władzy.

Nie do waszego stronnictwa należał hr. Szechenyi w Węgrzech, a jeżeli Węgry obecnie jako samodzielne państwo taką okazują niezmierną siłę na polu ekonomicznem — jest to niezaprzeczenie zasługą największego z Węgrów, który się nie wahał powiedzieć Węgrom w oczy prawdę, której oni nigdy się nie lękali, i przyłożyć wszystko ku temu, żeby średniowieczny naród zrzucił z siebie cechę średniowieczną i zamienił się w naród nowożytny.

U nas, mniej więcej w tym czasie, a może i wcześniej, podniosły się podobne idee. Jeżelibyśmy obecnie chcieli sobie uprzytomnić, coby się stało w Galicji, nie pod rządem centralistycznym, ale co by z naszego kraju autonomia była uczyniła z początkiem bieżącego stulecia, potrzebujemy tylko spojrzeć na tych mężów politycznych, jakich równocześnie mieliśmy w Królestwie, jak Lubecki, Staszyc i Surowiecki.

Ci mężowie w swoim kraju równocześnie może i znacznie wcześniej podjęli te ekonomiczne dążenia, które pod Marją Teresą i cesarzem Józefem, uznane zostały. Gdybyśmy w Galicji byli mieli samorząd, bylibyśmy też znaleźli odpowiednich ludzi, jak i Królestwo Polskie ich znalazło. Bylibyśmy ludzi takich także i we Lwowie znaleźli. Siła duchowa była — dorośliśmy do zadania, ale nie było sposobności.

(Dok. n.)

Z Rady państwa.

Na życzenie rządu postanowiła prawica załatwić jeszcze ustawę o gwarancji dla nowych pryorytetów kolei Łupkowskiej, jakoż onegdaj odbyła komisja posiedzenie, na którem projekt rządowy bez zmiany przyjęła. Z poprzedniego posiedzenia komisji donoszą jeszcze, iż wedle oświadczenia ministra handlu rząd myśli o położeniu drugiego toru nietylko na linii Zagórz-Chyrów i na kolei Łupkowskiej, ale na innych jeszcze kolejach.

Na dzisiaj zwołane jest posiedzenie Izby panów.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów załatwiono całą szczegółową rozprawę budżetową. Ustawa finansowa na rok bieżący okazuje według uchwał Izby posłów wydatki w sumie 537,221.802 zł., dochody w sumie 509,545.594 zł., niedobór w sumie 27,675.208 zł.

Rząd preliminował pierwotnie (bez późniejszych wniosków kredytowych) sumę:

wydatków	521,975.654 zł.
dochodów	505,676.199 „
niedoboru	16,299.455 „

Komisja budżetowa preliminowała pierwotnie sumę:

wydatków	535,922.196 zł.
dochodów	508,840.624 „
niedoboru	27,081.572 „

Izba posłów rozjechała się wczoraj.

Z wczorajszych jej posiedzeń otrzymaliśmy oprócz telegramu prywatnego (ob. pon.) następujące telegramy Biura koresp.:

Wiedeń d. 27. maja. Rząd odpowiada na kilka interpelacyj. Minister handlu w odpowiedzi na interpelację Wojnowicza w sprawie przedłożenia projektów ustaw celem podniesienia marynarki handlowej, oświadcza, że pierwej trzeba zaczekać na rezultat ankiety w Rjece. W odpowiedzi na interpelację Reichnera w sprawie reformy handlu domokrążnego, oświadcza minister handlu, że konieczne byłyby rokowania z Węgrami w tej sprawie. Ponieważ do ułożenia odnośnego projektu ustawy należy zasięgnąć opinii Izb handlowych i władz politycznych, przeto ustawa ta nie mogła być przedłożoną w tej jeszcze sesji.

Do trybunału państwowego na miejsce śp. dr. Zyblikiewicza zaproponowany został *primo loco* dep. Jaworski.

Następnie przyjęto budżet i ustawę finansową na rok bież. w trzeciem czytaniu.

W rozprawie nad ustawą o uregulowaniu spraw kolei lokalnych, wyjaśnia minister handlu wśród oklasków Izby odnośne stosunki i dotychczasowe przepisy, tyczące się kolei lokalnych. Ustawę tę przyjęto, również ustawę o minimalnym wieku uczni, zgłaszających się do szkół średnich.

Na wieczornem posiedzeniu wniósł Schönerer projekt ustawy przeciw napływaniu obcych żydów do Austrji, podobny do ustawy Stanów Zjednoczonych przeciw napływaniu Chińczyków. Projekt poparło tylko 19 posłów, więc przepadł. (Galerja wyprawiła Schönererowi owację).

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o egzekucji na płace oficjalistów prywatnych.

Hladik referuje ustawę o gwarancji dla kolei Łupkowskiej. Herbst ubolewa, iż projekt ma być traktowanym pospiesznie dlatego tylko, ponieważ prawica zamknięcia sesji sobie życzy. Mowca wątpi, aby pryorytety dopisały oczekiwaniom. Długi wolno robić tylko w razie konieczności, a nie z zasady dlatego, że pieniądz jest tani. Źle to, że pożyczka co do austrjackiej części kolei ma być wolną od stempla, podczas gdy co do części węgierskiej stempel opłaconym być musi. Mowca oświadcza, iż dlatego tylko głos zabrał, aby tak ważna ustawa nie była bez wszelkiej dyskusji załatwioną.

Minister Dunajewski stanowczo protestuje przeciw zarzutowi, jakoby zasadą rządu było robić długi dlatego, że pieniądz jest tani. Chodzi o pokrycie niedoboru w sumie 27 mil. zł., jest przeto obowiązkiem rządu, postarać się o pieniądz, skoro go tanio dostać można. Nikt nie daruje państwu 27 mil. zł. (Oklaski).

Biliński broni komisji przeciw zarzutom Herbsta. Komisja nie posuwa się poza wnioski lewicy; dowodem tego obrady nad ustawą o kolejach lokalnych. Zarzut Herbsta, że rząd sobie ciągle nowe źródła dochodów otwiera, nie może być zarzutem. Zarzutem byłoby, gdyby o rządzie mówić można, że ciągle nowe pozycje wydatków otwiera. Mowca szczegółowo broni ustawy, która przecie nie jest kwestją jakiegoś stronnictwa. (Oklaski z lewicy).

Herbst replikuje i oświadcza się zasadniczo ze stanowiska ekonomicznego przeciw wszelkim pryorytetom.

Minister Bacquehem wskazując na konieczność i pilność inwestycyj dla kolei Łupkowskiej, poleca usilnie przyjąć ustawę. (Oklaski).

Schwab krytykuje ustawę ze stanowiska finansowego, i gani mianowicie, że Austrja ma stosunkowo większe wziąć ciężary na siebie niż Węgry.

Po końcowej przemowie sprawozdawcy, przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Schönerer prosi, aby na dziennym porządku jednego z pierwszych posiedzeń przyszłej sesji jesiennej postawione jego wniosek w sprawie prasowej.

Prezydent Smolka życzy wesołych świąt i wyraża nadzieję, że posłowie z pokrzepionemi siłami powrócą w jesieni.

Inne źródło donosi, że na temże posiedzeniu Izby posłów wniósł Kraus (z nowego klubu narodowo-niemieckiego) interpelację do rządu, czy wobec ograniczenia emigracji cudzoziemców do ziem polskich pod zaborem rosyjskim, gotów jest także zbadać, jakie żywioły immigrują z Rosji do Austrji, czy one nie wpływają szkodliwie zarówno na stosunki własności, jak przemysłu w Austrji, i czy rząd następnie byłby gotów udzielić rezultatu swych badań Izbie. (Interpelacja ta jest widocznie przeciw żydom wymierzoną).

---

dowódzcą oddziału francuskiego, a obowiązek sumienia nakazuje mi odwołać się do drogi łaski. O tak, *senior*! zawołał ze szczerym zapałem, widząc, że kapitan ze znaczącym ruchem głowy zaprotestował — skoro się pan dowiesz o tem, com ja usłyszał pod pieczęcią spowiedzi, a czego, ze względów ludzkości, zataić nie czuję się w prawie — jestem przekonany, że prośba moja nie będzie daremną. Oficer skazany przez sąd wojenny na rozstrzelanie — Ramirez — jest kobietą. Nieszczęsna to istota! w jej oczach zamordowano ojca jej i brata w rodzinnem jej mieście, Morelia. Od owej chwili, to jest od półroku, tknięta rozpaczą, walczy przeciwko wam; to prawda, i ona tego nie zaprzecza. Niejednokrotnie, przebrana, całe pochody odbywała w waszych szeregach, badając siły wasze — i tem się szczyci. Ale to kobieta, kapitanie, a Francuzi kobiet nie zabijają.

Słowom tym towarzyszyło serdeczne łkanie, a kapłan widząc lekkie wzruszenie na twarzy kapitana, powtórzył swe prośby.

— Błagam cię, senior, nie ma chwili do stracenia! Zaklinam cię w imię matki twej, w imię wszystkiego, co ci jest drogiem, chciej się zlitować nad nieszczęsną ofiarą wojny!

Kapitan podniósł się z łóżka, mimo dolegliwego bólu nogi, i wsparty na ramieniu poczciwego proboszcza, wyszedł przed haciendę.

W odległości około dwustu kroków sformował się pluton egzekucyjny; na dziesięć kroków przed frontem, z zawiązanemi oczyma i głową dumnie w górę wzniesioną, stała bohaterka wolności. Kapitan silnym głosem zawołał: „Stój!" ale jednocześnie komenderujący adjutant dał znak szablą, rozległ się odgłos wystrzałów, i Meksykanka, z wykrzykiem: „Viva la libertad!" padła bez życia, zwrócona twarzą ku ziemi.

Lekarz zbliżył się i podniósł ciało dla skonstatowania śmierci. Ujrzawszy twarz tę dziewiczą, kapitan zachwiał się i aby nie upaść, musiał oprzeć się o ścianę.

Zabitą w jego oczach — była soldadera.

Odkrył zwolna głowę a z oczu starego żołnierza spłynęła łza serdeczna w uczczeniu młodej bohaterki, co złożyła swe życie na ołtarzu ojczyzny.

Sługa Boży, drżącym z boleści głosem, zaintonował nad jej ciałem *De profundis*.

Pożar teatru opery komicznej w Paryżu.

Ciągle nadchodzą z stolicy nadsekwańskiej bardziej przerażające szczegóły. Zginęło co najmniej 200 osób. Szczegółowe relacje telegraficzne stwierdzają, że katastrofa zupełnie jest podobną do pożaru Ringteatru. W nocy jeszcze na 26. bm. pocieszano się nadzieją, że nie wiele osób padło ofiarą katastrofy — nawet d. 27. rano policjanci w pobliżu opery komicznej wołali jeszcze: „N'ayez pas peur!“ Nie trwożcie się — nie jest to tak strasznem!“ Dopiero później wyszła na jaw przerażająca prawda. 10 ofiar — 20 — 50 — 80 i tak z każdą chwilą zwiększa się liczba spalonych i poparzonych — powiększa się okropność katastrofy — a kto wie, czy w gruzach setki ofiar nie znajdują się jeszcze. Z hotelów paryskich zawiadomiono policję, że wielu przejezdnych nie wróciło do domu. Na galerjach znaleziono stosy trupów zwęglonych.

Zupełnie tak samo jak w Ringteatrze, zapaliły się najpierw sztuczne sufity na scenie (paludamenta). Najwięcej ofiar na galerji — zgubny manewr z odkręceniem gazometru — wszystkie drzwi otwierały się na wewnątrz — korytarze wązkie, schody fatalne — wyjścia dodane na wypadek katastrofy licho urządzone — wszystko jak w Ringteatrze. A winą tego jest karygodna lekkomyślność, niedbałość i ospałość. W Izbie francuskiej niedawno temu deputowany Steenackers wniósł, aby rząd przeznaczył odpowiednią kwotę na ulepszenia pod względem budowniczym w teatrach, celem ochrony życia widzów. Deputowany ten był zasłużonym patrjotą, który podczas oblężenia Paryża udokumentował pełną poświęceń miłość ojczyzny. Izba nie zezwoliła jednak nawet bagatelnej kwoty na zalecone przez niego wyjścia dodatkowe na wypadek nieszczęścia w operze komicznej, które ocalić mogły życie setkom... a mowca, który myślał o bezpieczeństwie życia swych ziomków, wyśmiany został i okrzyczany dziwakiem — marzycielem.

Uważano to za donkiszoterję, że deputowany ten żądał pieniędzy na tę bagatelę w chwili, gdy Boulanger przedłożył plan mobilizacji, a zarząd wojenny absorbował cały kredyt państwa. Dziś myślą wszędzie tylko o wojnie — reszta jest fraszką, marzycielstwem.

Opera komiczna w tej chwili jest ruiną. Pożar zniszczył ją doszczętnie. Opera komiczna stała na placu Mariveaux w sąsiedztwie bulwaru des Italiens. Teatr wystawiono w tem samem miejscu już w r. 1596, a od r. 1624 poświęconym był ten teatr przedstawieniom operowym. D. 15. stycznia 1838 paliło się już w tym teatrze. Gościła tam wtedy włoska opera. Pożar nie wybuchł jednak podczas przedstawienia, a życie stracił tylko dyrektor, który w zamięszaniu rzucił się z okna i zabił się na miejscu. Nowy gmach otwarty został 16. maja 1840 r.

Szczegóły pożaru są następujące: D. 25. bm. o godz. 9. wieczorem, gdy skończyła się opera Adama „Chalet“ i rozpoczęto w zapełnionym teatrze śpiewać „Mignon“, widziano podczas tańca cyganek, jak małe iskierki spadały na scenę. Z początku nie przestraszono się, gdyż myślano, iż są to iskry światła elektrycznego. Ponieważ jednak coraz więcej iskier spadało, powstał w sali niepokój. Śpiewak Taskin zawołał: „Nic się nie stało, proszę pozostać spokojnie na miejscach“. Gdy jednak nagle ostatni sztuczny sufit nad sceną zapalił się, artyści uciekli ze sceny.

Spadający przedmiot palący się dał sygnał do uciekania ze sali. Powstała okropna panika, jęki, krzyki, okropne przerażenie; osoby nerwowe, które ratować się jeszcze mogły, z przestrachu jakby paraliżem dotknięte, pozostały na miejscach. Pomimo to publiczność z lóż i krzeseł parterowych stosunkowo dość prędko wyjść mogła. Wyjścia na wypadek nieszczęścia z trudnością tylko można była otworzyć, niektóre niefunkcjonowały wcale, pomimo to w ścisku była jeszcze możność ucieczki. Niektórzy zabrali nawet jeszcze z garderoby paletoty i parasole. Pożar na scenie z szaloną szybkością się szerzył — w przeciągu kilku minut scena przedstawiała morze płomieni. Z otwartej sceny przerzucił się pożar na galerję, gdzie znajdowało się do 200 osób, które krzyczały w niebogłosy i cisnęły się do wyjść, gaz odkręcono zupełnie niepotrzebnie w obawie przed eksplozją. Wyjścia oświetlone były jednak płomieniami ze sceny i odblaskiem latarń gazowych z ulicy. Okna i drzwi powybijano. W oknach pojawiły się nagle przerażone osoby, niektóre w kostjumach teatralnych. Na galerjach przed drzwiami w ścisku popadało wiele osób, powstały żywe barykady a inni przeskakiwali — aby tylko uciec, prędko, daleko — niektórzy rzucali się ze schodów i spadali na innych — ranili ich — pogruchotali sobie ramiona i nogi. Także ludzi na scenie można było po większej części ocalić. Na szczęście podczas wybuchu pożaru cały personal teatralny był na scenie niedaleko wyjść. Gdyby personal wówczas był się znajdował w górnych garderobach — nikt nie byłby się wyratował z tych kryjówek.

Pomimo to pomiędzy robotnikami i chórzystami wiele jest ofiar. Barytonista Soulacroix ciężko się zranił, gdy wskoczył na dach szklanny. Wiele tancerek wyskoczyło w lecinchnych sukienkach z teatru. Wszyscy soliści i solistki zdołali uciec — niektórzy odurzeni byli zupełnie dymem. Pierwsza ballerina odniosła ciężkie rany. Dwie tancerki były w garderobie i udusiły się. Straż pożarna wynosiła z palącego się gmachu z prawdziwem poświęceniem ludzi omdlałych.

Lwowianka Lola Bett, primadonna opery berlińskiej która nazajutrz wystąpić miała gościnnie w tym teatrze, będąca w loży, uratowała się z wielką trudnością. Znaleziono zwłoki bankiera wiedeńskiego Emila Dessauera i żony jego. Przybył on do Paryża, spełniając gorące życzenia żony, która pragnęła zobaczyć Paryż. Przy Dessauerze znaleziono 150.000 franków. W bufecie znaleziono dwadzieścia trupów pań okropnie poparzonych w toaletach wieczorkowych. Pomiędzy pierwszemi trupami, które znaleziono w gabinetach garderoby, leżały zwłoki pięknej tancerki Ferry w kostjumie balowym. Twarz wykrzywiły męczarnie konania tak, iż ledwie ją poznano. Na przedstawieniu obecnym był w parterze także minister Goblet i tylko z wielkiem wysileniem się uratował. Jedne z dam pochwycił pompier dopiero w chwili, gdy gotowała się do skoku z czwartego piętra i jedną nogą była na gzymsie. Inną kobietę tłum gwałtem porwał z sobą na wolne powietrze, gdzie biegnąć zaczęła jak szalona, wołając córki, którą w natłoku straciła z oczu i nie znalazła. Policja zaledwie może sobie dać radę, odpędzając motłoch obojej płci, który spieszy na pogorzelisko dla rabunku.

Skoro się tylko dzień zrobił, zabrano się do przeszukiwania gruzów, które w nocy kontynuowano przy świetle elektrycznem. Strasznie przedstawiają się trupy, które złożono w zabudowaniu policyjnem przy ulicy Richelieu. Obok baletnika w kostiumie z peruką o długich włosach, leży baletniczka, trzymająca koszyczek z kwiatami w skostniałej ręce. Nieszczęśliwa uległa prawdopodobnie zaduszeniu, gdyż twarz pokryta bladością śmiertelną, jest zresztą spokojna, ręka zaś ze zdartą skórą naprowadza na domysł, że ta drobna dłoń musiała być deptaną. Dama w bardzo eleganckiej toalecie, przeładowana kosztownościami, złożona jest obok drugiej baletniczki w sukience tiulowej, z rozerwaną formalnie piersią. Na galerjach dużo osób zginęło. Policja i tłumy publiczności zalegają miejsce pożaru. Za każdem odkryciem nowych zwłok, powtarzają się straszliwe sceny. Na schodach, wiodących do galerji, znaleziono stos 18 zwłok, a w liczbie tej zwłoki jednego mężczyzny i 17 dziewcząt z pensjonatu. W jednej loży znaleziono 8 zgniecionych osób. Liczba ofiar wynosić będzie razem przeszło 200 osób. Odgrzebywanie zwłok zostało wstrzymane, gdyż mury grożą runięciem.

Trzy teatra, a mianowicie: *Ambigue comique*, *Folies dramatique* i *Palais royal* mają być zamknięte z powodu złej budowy gmachów.

Dyrektor teatru C a r v a l h o przybył zaraz po wybuchu pożaru. Rozpłakał się — stał zupełnie bezczynnie — odrętwiały. Syn jego brał udział w akcji ratunkowej. Sekretarz teatru ocalił najważniejsze archiwa i kasę — biblioteka zgorzała doszczętnie. Strażacy sznurami i drabinami uratowali tyle osób, ile im sygnalizowano i wiele tylko odkryć mogli. Maszynista zawisł w oknie 5. piętra — już zbliżał się ratunek — wtem spadł uduszony na bruk.

Podczas wybuchu pożaru było zimno i dżdżysto. Tysiące publiczności otoczyło teatr. W lekkomyślności rozpuszczono pogłoskę, że wszyscy w teatrze zginęli, fantazja widzów stała się jeszcze bardziej wybujałą, gdy nagle ujrzano na dachach ludzi, którzy w rozpaczy dawali znaki. Wiele osób w korytarzach biegło nerwowo — bez celu — jak w obłąkaniu... Nastał hałas piekielny — to sygnały nadjeżdżających sikawek parowych. Otoczono teatr aparatami ratunkowemi. Ustawiono drabiny, wory ratunkowe i trzymano w pogotowiu prześcieradła, na które wyskakiwać mieli biedacy. Był to już czas największy, we wszystkich oknach pojawił się personal teatralny błagając o pomoc... Chórzysta nie chciał czekać na drabinę, zeskoczył i roztrzaskał sobie czaszkę.

Jeden z widzów, który wylazł na dach, ażeby lepiej widzieć, stracił równowagę i spadł z 4 piętra. Inny, który znajdował się w przeciwległym domu, a więc nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo, wpadł w rodzaj obłąkania, — zdawało mu się, iż musi się ratować, rzucił się z 3 piętra i zabił się na miejscu. Pożar przybrał takie rozmiary, iż w sąsiednich domach nastała panika. Zamknięto w nich sklepy, służące poznosiły na ulicę swoje manatki — powstał chaos.

Statystę odurzonego gryzącym dymem zniesiono do apteki — gdzie wnet umarł. W przeciągu kilka minut przyniesiono tam 6 trupów. Służący sklepowy wskoczył do teatru na schody, ażeby kogokolwiek ocalić, udaje mu się nawpół uduszonego maszynistę uchwycić za barki i wynieść na bulwary — tu maszynista nie chce wierzyć, że jest ocalony, dostaje kurczu nerwowego i płacze okropnie. Dwie kobiety, które w ulicy Marivaux wyskoczyły na bruk, umierają na miejscu. Trzydzieści osób na galerji wywaliło drzwi i dostało się szczęśliwie na balkon. Pomimo, iż wołano do nich, ażeby się nie rzucali na bruk — jeden z nich skoczył rozpaczliwie i roztrzaskał sobie czaszkę — za nim wyskoczyło 7 innych osób i odniosło ciężkie rany. Gorąco było tak wielkie, iż w oddaleniu 2 metrów stać nie można.

Gdy dyrektor policji przybył, powiedziano mu, że w nocy uratowano większą część, że jednak nieznanym jest jeszcze los widzów na galerji i robotników. O godz. $10^1/_2$ wieczorem stała kopuła teatru w pełnych płomieniach, około 11. spadła z ogromnym hałasem a tysiące wielkich iskier spadło na bulwary. Tłum przerażony pierzchnął, za chwilę jednak znowu się zbiera i gapi się. Panuje chaos — zamęt ratujących się ludzi, jedni w negliżu, inni w kostjumach teatralnych. Zjawiają się rodzice, szukający w rozpaczy dzieci, podczas gdy te znowu szukają rodziców i żadnej odpowiedzi nie otrzymują. Rozpaczliwe jęki i krzyki odzywają się. Nagle tłumy krzyczą — w tej chwili widać na dachu mężczyznę, który daje znaki. Strażacy uratowali go — wołają brawo! Na górze znajduje się jednak i wiele umarłych. Strażacy związują ich i spuszczają nadół. Zwłoki ułożono w biurze policji przy ul. Richelieu — na podłodze. Ciała na pół są obnażone — suknie rozdarte i spalone. Dwaj chórzyści w kostjumach, niebieskich spodniach i pończochach i w czerwonych płaszczach. Sześć kobiet podeptano i uduszone. Mają na sobie jedwabne suknie.

Jeden z chórzystów wpada w rozpacz — nie chce opuścić swego martwego już towarzysza — muszą go gwałtem oderwać od trupa. Największa część rannych odniosła złamanie nóg i wywichnięcie członków. Chórzyści mogli się byli wyratować, gdyby nie byli weszli do garderoby celem zabrania sukien. Maszynista i dwóch pomocników jego zwęglonych. Inny maszynista ocalił wielu przyjaciół — nie mógł jednak uratować własnej żony, która brała udział w balecie. Pełniący służbę komisarz w pierwszej chwili stracił zupełnie przytomność — gdy otrzeźwiał nie chciał się ruszyć z miejsca i brawurował w ten sposób, że strażacy musieli go usunąć.

Wszyscy którzy ocaleli, opowiadają, że uciekając deptali innych albo też ich deptano, że myśleli tylko o tem, ażeby się wydostać — nie wiedzieli jednak dokąd biegną i dopiero na ulicy oprzytomnieli. Z galeryj większa część dostała się na schody, tu dusił ich dym gryzący — powstała okropna scena — na każdym kroku widziano na schodach leżące kobiety. Wszystko się ciśnie jak szalone. Kobieta jęczy — podeptano ją, pomimo to trzyma kurczowo w ręku wachlarz. Dwóch zecerów podniosło ją. Dziesięć kobiet gwałtem ocalono — stały bezprzytomnie oparte o mur, nie myśląc o ratunku. Dym z każdą chwilą bardziej dokucza — niektórzy zatykają sobie usta chustkami. Słychać tylko przytłumione jęki. Na dworze trzymają materace dla tych, którzy chcą wyskoczyć.

Jedna z kobiet pada fatalnie — ominęła materac i spadła na bruk. Aparaty ratunkowe nadejść miały za późno. Kapral strażacki, który zeskoczył z okna, zabił się na miejscu. Ci, którzy zmarli skutkiem uduszenia się, mają wyraz twarzy okropnie zmieniony. Publiczność górnych galeryj zeszła do lóż i spuściła się ztamtąd do niższych rzędów — tak, iż właściciele lóż w tychże formalnie zamknięci byli. Powstał krzyk. Młoda statystka, która wyskoczyła z okna, dzięki temu tylko mogła zostać ocaloną, że suknia jej zawisła na ramach okna. Pewna dama w napadzie nerwowym weszła na dach, strażacy musieli ją związać, gdyż w obłędzie stawiała im opór i nie chciała się dać uratować. Kobieta, która rzuciła się z 6 piętra, przełamała balkon przed teatrem i spadła zgruchotana na ziemię. Stara kobieta, która mieszkała naprzeciwko teatru, zwarjowała z przerażenia, wylazła na dach i wpadła w stan epileptyczny. Strażacy musieli za nią gonić i znieść ją w miejsce bezpieczne. W rynwie na dachu opery komicznej znaleziono uduszonego mężczyznę. Od czasu pożarów podczas komuny paryskiej pomiędzy publicznością nie było takiego przerażenia. Publiczność przez czas cały otaczała teatr. Mówią, że personal opery komicznej grać będzie dalej w niezajętym chwilowo „*Edentheatré*“.

Pomiędzy ofiarami katastrofy znajdują się prawie wyłącznie Francuzi, a przeważnie bileterki, statystki, kostjumerki, szwaczki, dalej kapitan od dragonów, restaurator, 2 policjantów. Przy rozpoznawaniu zwłok dzieją się sceny okropne. W biurze policji przy ulicy Richelieu tak pełno jest trupów, że ażeby się módz dostać do brygadjera, trzeba stąpać po trupach. Skoro stwierdzono tożsamość osoby, przypięto do zwłok kartkę z nazwiskiem. Kobieta zemdlała, gdy poznała w znalezionych zwłokach matkę, inna nie poznała trupa męża, w tem dziecko jej zawołało: „*Voila papa*“. Pomiędzy 12 znalezionemi zwłokami znajduje się kapitalista, kostjumerka, tancerka, kwieciarka, chórzystka, statystka, Angielka, razem 7 kobiet, 5 mężczyzn, 11 Francuzów. — Wiele zwłok agnoskować nie można było; są one zupełnie zwęglone.

Kompozytor Ambroise Thomas zjawił się 26. b. m. popołudniu na placu przed teatrem. Wybuchł płaczem, gdy zobaczył ruiny i trupy. Przypomniano, że tak jak teatr opery komicznej spalił się podczas jego „Mignon“, tak samo w starym gmachu opery wybuchł pożar podczas wystawienia jego opery „Hamlet“. W Izbie francuskiej wniósł A c h a r d wybór komisji, która razem z rządem naradzać się ma nad przeszkodzeniem podobnym katastrofom i uchwaleniem 200.000 franków dla rodzin dotkniętych katastrofą. L a n j u i n a i s powiedział, ażeby dopiero wtedy uchwalić subwencję, jeżeli będzie znaną liczba ofiar. S t e e n a c k e r (przerywając): A więc liczba ofiar interesuje pana? T o n y R e v i l l i o n. Jest ich 200. Izba uchwaliła w myśl wniosku Acharda. Gmach opery komicznej był zabezpieczony na milion franków a dekoracje na 100.000 franków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. maja.

* **Mianowania.** Radcy sądu krajowego: Władysław Samolewicz i Ludwik Habdank Białoskórski, mianowani zostali starszymi radcami tegoż sądu we Lwowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistów skarbowych: Sebastjana Kurysia, Jana Heynara, dr. Michała br. Jorkascha, Józefa Dobiję, Henryka Pękalskiego i Tadeusza Klusika, komisarzami skarbowymi, zaś praktykantów konceptowych, Antoniego Toegla, Czesława Librewskiego, Tytusa Fitza, Józefa Glatza, Kaliksta Morawskiego i Henryka Dobrowolskiego, koncepistami skarbowymi przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela w Blichu Romualda Łabęckiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Kołodziejówce.

* **Pogrzeb** ś. p. Ludwiki z Borkowskich N i e z a b i t o w s k i e j odbył się dziś o godz. 12. przy licznym udziale publiczności. Znaną była w mieście naszem dobroczynność tej zacnej matrony, również jej cnoty obywatelskie. Między innemi wysłała i lwowska straż ochotnicza deputację na pogrzeb; pani Niezabitowska bowiem zapisała jeszcze przed kilku laty 1000 zł. na fundusz inwalidów straży ochotniczej. Zmarła pozostawiła bardzo znaczny majątek, którego część zapisała rodzinie, a część na cele dobroczynne. W dzisiejszym żałobnym orszaku zwracał uwagę niezwykle długi szereg włościan, przybyłych na smutny obrzęd z dóbr ś. p. Niezabitowskiej, która dawno już zjednała sobie sympatję i wdzięczną pamięć ludu.

* **Zmarli:** Wiktorja z hr. Dąmbskich Jakubowska, zmarła w Krakowie w 45 r. życia.

Jan Dębicki, rejent, zmarł wczoraj zrana nagle w Kołomyi, na udar sercowy.

W Paryżu umarł Wincenty Mazurkiewicz, znany z gorącego patrjotyzmu obywatel, niegdyś jeden z wybitnych członków towarzystwa demokratycznego (napisał dzieło p. t. „Demokracja polska) wydawca przed laty czasopisma *Głos Wolny* i wielu innych publikacyj polskich na obczyźnie.

Józef Gawiński, współpracownik pism angielskich, zmarł w Londynie.

Rufin Morozowicz, pedagog i literat, zmarł w Warszawie. Drukował kilka powieści, które znalazły dobre przyjęcie w krytyce; z tych wymieniamy „Hannę,“ zamieszczoną w *Pamiętniku Literackim* za rok 1851. Za czasów komuny pisywał korespondencje do *Kurjera Warszawskiego* i do *Gazety Polskiej*. *Gazeta Codzienna* w roku 1857 umieściła jego dwie nowele, a czasopismo *Szkoła* kilka specjalnych artykułów.

* **Bursa Tow. pomocy naukowej** we Lwowie. Dyrekcja towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie w myśl uchwały z dnia 2. maja br., ogłasza iż na rok szkolny 1887/3 będzie mogło być umieszczonych w Bursie 10 uczniów, a to 2 za opłatą miesięczną 8 zł., 2 po 10 zł., a 6 za pełną po 15 zł. Rodzice, chcący umieścić swych synów w rzeczonym zakładzie mają najdalej do 1. lipca wnieść podanie do dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie przy ul. Skarbkowskiej l. 39 i załączyć metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, świadectwo szkolne z pierwszego półrocza, z potwierdzeniem dyrekcji, iż uczeń i nadal czyni postępy w naukach i wzorowo się zachowuje, deklarację ile opłacać mogą, po skończonem zaś półroczu nadesłać mają świadectwo szkolne z półrocza drugiego. Dyrekcja nadmienia przytem, że pierwszeństwo do przyjęcia będą mieli celujący uczniowie synowie nauczycieli.

* **Strzelanie królewskie** odbędzie się w niedzielę 29. b. m. w lokalnościach strzelnicy towarzystwa strzeleckiego we Lwowie. Wprowadzenie króla kurkowego na strzelnicę nastąpi o godz. 5. z południa, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli 5. czerwca do godziny 7. wieczorem, mianowicie: w poniedziałek dnia 30. maja, w środę 1. czerwca, w piątek 3. czerwca i w niedzielę 5. czerwca tylko z południa, zaś w sobotę 4. czerwca zrana i po południu. W Poniedziałek 6. czerwca o godzinie 5. po południu rozpocznie się wymiar strzałów, a w czwartek 9. czerwca o godzinie 4. po południu nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród. Do nagród mają prawo tylko członkowie lwowskiego towarzystwa strzeleckiego.

* **Na Majówkę Towarzyską,** która się odbędzie na Pasiekach jutro w niedzielę, zaprasza zarząd Tow. druk. „Ognisko“ tych wszystkich, którzy przez zapomnienie dotychczas zaproszenia nie otrzymali.

* **Zabawa ogrodowa** na dochód tow. ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygoryzantów i auskultantów wyznania mojżeszowego we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 30. maja 1887 w ogrodzie Kiselki nad stawem. Zabawa ta połączoną będzie z koncertem muzyki wojskowej 80. p. p. O godzinie 6. puszczenie wspaniałego balonu. O godz. 7. wielka regata, zwycięzca otrzyma kosz wina. O godz. $7^1/_2$ wyścigi w workach o nagrodę. O godz. 8. wylosowanie pysznego bukietu z pomiędzy numerów doręczanych każdej pani przy wstępie. O godz. $8^1/_2$ na stawie oświetlonym różnobarwnemi ogniami bengalskiemi serenada na waltorniach, wykonana przez uproszonych artystów. O godz. 9. noc czarodziejska, ognie sztuczne. Na zakończenie: wielki capstrzyk wzmocnionej muzyki wojskowej. — Cena wstępu 25 ct. od osoby, bilet familijny na 4 osoby 70 ct. Początek o godz. 4.

* **Pani Ładnowska,** bawiąca od pewnego czasu w Paryżu, postanowiła podobno porzucić zupełnie scenę. Paryski korespondent *Kur. Wars.* donosi, iż zamiarem pani Ł. ma być obecnie poświęcenie się pedagogii. Jako pierwszy krok w tym kierunku naszej artystki uważać należy przyjęcie przez nią miejsca nauczycielki w domu ks. Władysława Czartoryskiego, który powierzył p. Ładnowskiej wychowanie swego synka.

* **P. Karol Przybylski,** dzierżawca restauracji w ogrodzie miejskim, przeznacza cały dochód z biletów wstępu przy otwarciu restauracji w d. 1. czerwca na rzecz kolonij wakacyjnych.

* **Z kolei państwowej.** Z powodu otwarcia ruchu na przestrzeni Stryj-Munkacs wchodzi w życie z dniem 1. czerwca br. nowa taryfa dla ruchu osobowego, między stacjami kolei państwowych a stacjami węgierskiej kolei północno-wschodniej, na Munkacs a względnie Ławoczne.

Ponieważ od tego dnia, przez zaprowadzenie letniego rozkładu jazdy na r. 1887 powstało także i bezpośrednie połączenie pociągów, będzie się wydawać w stacjach kolei państwowej we Lwowie, Stryju, Stanisławowie i Drohobyczu bezpośrednie bilety jazdy do St. Ujhely, Batyu i Munkacsa i na odwrót.

* **Zarząd chóru** męskiego w towarzystwie muzycznem uwiadamia, że w poniedziałek 30. b. m. zwykła próba tegoż chóru, z powodu święta uroczystego, się nie odbędzie; natomiast zaprasza pp. członków na wtorek godz. 7. wieczorem.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dziewiętniki, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Parasolki z monogramami.** Do rzędu najświeższych nowości bieżącego sezonu należą parasolki, ozdobione olbrzymim monogramem, ręcznie haftowanym.

* **Podejrzana własność.** Tutejszy złotnik, Dawid Baucher, zakwestjonował onegdaj u młodego mężczyzny, przyzwoicie ubranego, parę złotych djamentami wysadzanych kolczyków dawniejszej konstrukcji do zamykania, wartości około 30 zł., które mu tenże na sprzedaż ofiarował. Gdy złotnik chciał nieznajomego sprowadzić do policji w celu wykazania prawa własności, umknął tenże z pracowni. Ścigali go wprawdzie dwaj uczniowie złotnika od Rynku aż do ulicy Kopernika, lecz nadaremnie.

* **Włóczęga,** aresztowana zeszłej nocy przez stójkowego, która nazwała się przed nim Katarzyną Śliwińską, zasypała temuż przed zabudowaniem aresztów policyjnych, oczy piaskiem i uciekła. Po chwili odszukał ją stójkowy w korycie Pełtwi na placu Zbożowym, do którego skoczywszy w celu ukrycia się, tak mocno się potłukła, że musiano ją odwieźć do szpitala.

* **Podrzucenie dziecka.** Perla Tafel, przy pomocy swojej przyjaciółki Selde Schlamer, podrzuciła wczoraj wieczorem, koło szpitalika św. Zofii, dziecko płci męskiej. Portjer szpitalika, zobaczywszy jednak w czas tę manipulację, spowodował aresztowanie uciekających kobiet. Perla Tafel podała jako przyczynę podrzucenia brak środków utrzymania.

* **Kradzież.** Zręczny złodziej skradł dziś w nocy z pomieszkania p. Michała Bahryjczuka, przy ulicy Kaleczej liczba 5, zegarek srebrny, podwójnie kryty. Rzezimieszek otworzywszy sobie zręcznie okno, dostał się do pokoju i w ten sposób stał się panem zegarka.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 28. maja. S k r a d z i o n o srebrny półkryty, męski zegarek ankier, zarysowany na kopercie, z srebrnym łańcuszkiem o kwadratowych płaskich ogniwkach, wartości 13 zł. Z n a l e z i o n o książeczkę kasy oszczędności na 400 zł., opiewającą na imię Kazimierza Zielińskiego. Z a p o m n i a n o dnia 20. bm. w jakiejś dorożce lub w poczekalni II klasy na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika podwójny szal męski wartości 20 złr.

* **Młodzież polska** podczas wycieczki 27. bm. zebrała na bank ratunkowy w Poznaniu 2 zł., które złożyła w admin. *Gazety Narodowej*.

* **Na kolonie wakacyjne** złożył w administracji *Gazety Narodowej* p. Ludwik br. Brückmann 20 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od S do N, padał wczoraj deszcz chwilowy, opad jego nieznaczny wynosił 1 mm. — Średnia temperatura doby była 18.2° C., najniższa w nocy 12.5° C., najwyższa po południu 22° C.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnych Niemczech i wynosiła 755—760 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 775—760 mm. zniżka drugorzędna utworzyła się w południowej Francji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 28. maja.

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura dnia około 19 C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i skłonne do burzy, deszcz tylko chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Jutro** d. 29. maja: Z i e l o n e ś w i ę t a — św. A n d r o n i k a.

— **Wypadki na prowincji.** W Duńkowicach, powiecie przemyskim, utopiła niezamężna Pazia Dziadyk swe świeżo narodzone dziecię w tamtejszym stawie. Oddano ją władzy sądowej. — Na śmierć zapił się włościanin Michał Mandecki z Huty Drohobyckiej, w powiecie brzozowskim, po wypiciu litra wódki w karczmie Lejby Löfflera w Ostrowie, który został pociągniętym do odpowiedzialności na mocy ustawy z 19. lipca 1877. — Utonęli: w Czeremszu dwuletnia córka Zofii Sketiuk, w Jabłonicy, powiecie kossowskim, przez nieostrożność pijanej matki; 4-letni syn Antoniego Sikory w zbiorniku gnojówki w Kamieniu, pow. niskim, również przez nieostrożność matki; skutkiem zawalenia się kładki na rzece Prucie utonęli Iwan Weksink i Marja Marczuk z Dory, w pow. nadworniańskim; przy przemycaniu tytoniu do Rosji przez rzekę Zbrucz, utonęli skutkiem nieostrożności Józef Mironiuk i Jan Kłaponszczak ze Skały, pow. borszczowskiego. — Śmierć samobójczą przez powieszenie zadali sobie włościanin Mikołaj Kowal z Gajów, powiatu brodzkiego; włościanin Mik. Olejnik z Kłodna, powiatu żółkiewskiego i żebrak Symko Melnik, w areszcie gminnym w Kopeczyńcach, pow. husiatyńskim. — Pisarz dworski, Władysław Krzyżanowski, w Grębowie, pow. tarnopolskim, włożył podczas młócenia zboża przez nieostrożność jedną nogę pomiędzy cepy młocarni, które mu ją zgruchotały, a w następstwie spowodowały jego śmierć. — W Magierowie, pow. rawskim, udusiła jakaś niewyśledzona dotąd kobieta świeżo narodzone dziecię płci męskiej, ukryła je w garnku i wstawiła w krzaki przydrożne. Dochodzenie karne jest w toku. — Zamachu morderczego na swoim własnym ojcu dopuścił się Piotr Urda, mieszkaniec Muszyny, w pow. nowosądeckim. Powodem czynu było nieznaczne poróżnienie się ojca z synem. Sprawca został uwięziony i przyznał się do czynu. — Morderstwo przez uduszenie zostało wykonanem przez niewyśledzonego dotąd sprawcę na włościaninie Piotrze Artymowiczu, w Lublińcu, powiatu cieszanowskiego. — Ciężkich obrażeń ciała doznał uczeń szewski z Bortnik, powiatu bóbreckiego, który z psoty usiłował zaczepić się przejeżdżającego przez stację pociągu towarowego. — W Złoczowie skradł niewiadomy dotąd sprawca dnia 15. b. m. Maksowi Zuckerhandlowi z zamkniętego pomieszkania złoty damski, kryty zegarek, ozdobiony na kopertach djamencikami, niebiesko emaliowany, wartości 45 zł.; srebrną podwójną solniczkę z okrągłą rączką, wartości 15 zł.; talerzyk z chińskiego srebra i zimowe spodnie kamgarnowe w czarne i niebieskie paski.

Sąd obwodowy w Tarnopolu sakwestjonował u Scheindli Edelman, która wraz ze swymi towarzyszami pozostaje już od dłuższego czasu w śledztwie za liczne rabunki w Rosji i w Galicji dokonane, następujące przedmioty, których właściciele nie są wiadomi: cztery pary złotych brylantowych kolczyków; wisiorki, z których jedne są kształtu piramidy, inne są ozdobione jednym dużym a dokoła tegoż 16 brylancikami, z których na jednym kólczyku braknie 5, a na drugim dwa; 6 mniejszych i tyleż większych srebrnych łyżeczek pozłacanych, znaczonych po większej części C. K. A. — B. A. i A. K., A. K./1881 84,—A.K./1881 48, i A. K. 1879 48, z biało-emaliowanemi rączkami; sześć srebrnych pozłacanych łyżek, z karbowanemi rączkami, z których trzy znaczone są C. A. C. a reszta O. A. M., zaś na wszystkich jest napis „bez soły bez chliba — pełomyna obida“ i znaczek A. K./1881 84; złoty łańcuszek na szyję z okrągłą skówką i dwoma złotemi kutasikami, na główkach emaliowanemi, a drugi łańcuszek z okrągłą skówką; srebrny, kryty zegarek remontoir ankier na 15 kamieniach, fabryki „Watsch et Comp.“ New-York nr. 19407, z pozłacanym i niebiesko emaliowanym kluczykiem; drugi taki zegarek nr. 11661, fabryki Tomasa z bronzowym łańcuszkiem, a trzeci fabryki „Robert Roskel, Liwerpol“ nr. 41971, na 15 kamieniach; parę dużych srebrnych lichtarzy z pozłacanemi podstawkami i jeden duży srebrny lichtarz.

Piotr Hakmann, robotnik z Rohozny, smarując onegdaj osie koła młyńskiego w Lenkowcach, porwany został przez zęby tegoż koła i tak zgnieciony, iż natychmiast skonał.

— **Kraków** dnia 27. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) Wskutek ostatniego wypadku pożaru opery komicznej w Paryżu, przypomniano sobie w tutejszem starostwie także reskrypt hr. Taaffego, zezwalający tylko przez lat trzy na dalsze przedstawienia w tutejszym teatrze — reskrypt powyższy wydany został zaraz po katastrofie w Ringteatrze — a opuszczenie dzisiejszego gmachu nastąpić było winno jeszcze na wiosnę roku przeszłego. Spodziewają się tutaj po energii delegata hr. Borkowskiego, iż sprawa ta, grożąca w razie pożaru straszną katastrofą, zbadaną zostanie wszechstronnie i pozostawi po sobie ślad, mogący w razie katastrofy posłużyć oskarżycielowi publicznemu do wykazania winowajcy. Przy tej sposobności należy zapytać publicznie tych panów, co to od lat trzech ciągle przyrzekają, iż teatr letni zbudowanym zostanie, — a u których się wszystko na nieszczęście tylko na przyrzeczeniu kończy — w których archiwach akta tej sprawy piekącej spoczywają.

Wczoraj zakończyła się przed tutejszym trybunałem karnym trzy dni trwająca rozprawa karna przeciw Józefowi Hirszowi Bannetowi, obwinionemu o zbrodnię oszczerstwa. Podsądny wniósł przed kilku laty skargę do jeneralnej prokuratorji państwa w Wiedniu, w której obwinił radcę tutejszego sądu krajowego karnego p. Wilhelma H., liczącego 38 lat służby sądowej, niczem nieposzlakowanej, o wzięcie łapówek w kwocie aż kilku tysięcy zł. Radca H., który z powodu powyższego fałszywego doniesienia kilkakrotnie przy awansie pominiętym został, był w sprawie tej jako zaprzysiężony świadek słuchany i żalił się głównie na szkodę moralną i materjalną, jaką mu obwiniony Bannet zrządził przez swe oszczercze doniesienie. Epilogiem tej około trzech lat toczącej się sprawy karnej i śledztwa była rozprawa. Trybunałowi przewodniczył p. radca Nowotny, a wotantami byli radca Podwin, adjunkci Chrząszczyński i Rotschek — oskarżenie popierał zastępca prokuratora p. Łoziński — obwinionego bronił adw. dr. Pieniążek.

Trybunał zasądził Banneta za zbrodnię oszczerstwa na 3 lata ciężkiego więzienia.

W sprawie pobierania łapówek od popisowych aresztowano w tych dniach niejakiego Mandla; jest to już piąty z kolei obwiniony.

— **Z Tarnowa.** Odroczona rozprawa Wojczyńskich rozpocznie się na nowo 1. czerwca.

— **W Stanisławowie** toczy się rozprawa przeciw Urbanowi, byłemu dyrektorowi banku zaliczkowego, o oszustwo i sprzeniewierzenie.

— **Kto popiera tę rezolucję?** — zapytał p. Smolka na środowem posiedzeniu Rady państwa, gdy szło o poparcie antisemickiego wniosku posła Verganiego. Było to już pod koniec posiedzenia. Niecierpliwi deputowani zgrupowali się stojąco pomiędzy pierwszym szeregiem ław poselskich a fotelami ministrów. Rozległ się więc okrzyk: „Na miejsca, na miejsca!“ i wszyscy rzucili się ku ławkom, aby usiąść bo nie chcieli, aby antisemicka rezolucja dostała się nawet do komisji. Lecz sędziwy prezydent widzi przecież grupkę ośmiu do dziesięciu mężów, którzy stoją wytrwale. Liczy więc tych mężów antisemitów i oświadcza: „Wniosek jest należycie poparty!“ W tem rozległ się głos: „To nie posłowie, to stenografi“ — lecz już za późno! Orzeczenie padło — wniosek antisemicki powędruje do komisji, a poparli go prawie sami żydzi, gdyż przeważnie z żydów składa się biuro stenografów.

— **Tarnopol** 24. maja. Przygotowania do wystawy etnograficznej, która przypadnie na czas pobytu w Tarnopolu arcyksięcia Rudolfa w dniach 5. i 6. lipca b. r., postępują raźnym krokiem. Komitet wystawy wysłał około 1000 odezw w obu językach krajowych do różnych w kraju osobistości. Z każdym dniem mnożą się zgłoszenia rozmaitych osób i władz autonomicznych, które zrozumiały, jak ważną jest rzeczą, aby arcyksiążę poznał nasz kraj i lud. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby wszystkie osoby w kraju pospieszyły z odpowiedziami. Komitetowi nie rozchodzi się wcale o nagromadzenie znacznej liczby jednakowych okazów, ale o cenne, lud nasz prawdziwie cechujące przedmioty. Wystawcy zechcą się przeto pospieszyć z odpowiedzią, jakiemi przedmiotami wystawę obesłać zamierzają. Koszta przesyłki, które wobec spodziewanego i niezawodnego zniżenia kolejowego, tak dla rzeczy wystawowych i dla pp. wystaw-

ców nie będą zbyt wysokie, pokryje komitet, w razie niemożności ze strony wystawcy, sam i pragnie tylko, aby z opału naszego jak najsilniejsze doznał poparcia. Przy wyprawieniu przedmiotów wystawy, zechcą pp. wystawcy równocześnie dodać, które z przedmiotów mogłyby być zakupione i w jakiej cenie i dołączyć zarazem dokładny ich spis, tudzież imię i nazwisko wystawcy, jak i miejsce pobytu, aby w razie potrzeby, łatwo porozumieć się można. O całość i nieuszkodzenia przedmiotów dbać będzie komitet przedewszystkiem. Praca około przekształcenia pawilonu i wystawienia czterech zagród włościańskich, podolskiej, huculskiej, nadbużańskiej i nadniestrzańskiej już się rozpoczęła i jest nadzieja, iż arcyksiążę Rudolf wszystko w należytym zastanie porządku. Z tych tedy około typowych wschodniej części naszego kraju przedmiotów z etnografią ściśle związek mające są najbardziej pożądane, tak samo, jak ważne znaczenie mające wyroby przemysłu domowego, a osobliwie włościańskiego. Rzeczy wychodzące po za nasz program, nie będą przyjmowane. Niemniej pożądaną byłoby rzeczą, aby i Wydziały rad powiatowych i to przedewszystkiem wschodniej części kraju, już teraz odpowiednio do wyprawienia do Tarnopola żywych typów włościańskich, aby komitet już obecnie mógł ułożyć plan ugrupowania ich na wystawie etnograficznej, tembardziej, że takie odpowiednie ugrupowanie, cały urok wystawy podniesie, a zarazem daną będzie przybyłym włościanom sposobność złożenia swojego hołdu arcyksięciu Rudolfowi.

Z podjętych dotychczasowych prac wnosić należy, że tak komitet przyjęcia, jak i komitet wystawy, wywiążą się ze swego trudnego zadania należycie, co im się tem prędzej uda, pomimo, iż współnemi siłami wiele dokazać można. Czas atoli nagli i wszyscy powinni się pospieszyć.

Na Montblancu.

...Kiedy wyszedłem w świat wiecznego śniegu.
Wielkie wzburzenie wrzało w sercu u mnie,
Bo gdy mnie orzeł z białych skał szeregu
Ujrzał, wyleciał, stanął na kolumnie,
I płonącemu w kachektycznym biegu
Rzekł, rozpostarłszy skrzydła, wzniośle, dumnie:
„Czyliś ty Manfred, że masz taką wiarę?
Czyliś ty Kordjan, że chcesz iść po karę?" —

— „Patrz! od zenitu mgły błękitne płyną,
A w ich objęciu promień na kształt gońca.
Ja tobie powiem, co mi jest przyczyną,
Żem przyszedł tutaj przyglądać się słońca.
Człowiek jest kartem, a świat jest ruiną,
A ziemia krąży jakiś bez końca —
I my nie chcemy nieb szturmować butnie
A tylko chodzim szukać Boga smutnie!" —

Gdy to usłyszał orzeł, wzbił się chyżej,
A ja, pozostałem w ślad za jego lotem,
I szedłem dalej naprzód — byle wyżej, —
A choć mi biło w wszystkich tętnach młotem,
Kazałem piersi, żeby rosła szerzej,
Aż wreszcie stanął na piramid zwrotem
[illegible] nigdy niewidziany,
Z złota i z perły i z szmaragdu tkany.

A gdy na śpiącej lawinie spocząłem,
Wielki w tej chwili, chociaż z rodu marny —
Wzniosłem w niebo twarz z zasępionem czołem,
Jak budowały jakiś stos ofiarny,
I szła modlitwa ziemskich łez padołem
I ją powtarzał każdy krzyż cmentarny:
„Zbaw nas przez miłość, która wszystko może,
Ty na Montblanckach królujący Boże!" —

A brzmiały w dzień ten wciąż niedzielne dzwony
W tumach gotyckich i w kaplicach w polu, —
I każdy człowiek, życiem umęczony,
I każdy naród, konający z bólu,
U tych granitów wielkiej i korony,
Która koło mnie kładły się w półkolu,
Zdawał się płakać — aż się orzeł zdumiał,
Który tej skargi świata nie rozumiał.

Wieś jeszcze wyżej! — I tak dzień mi cały
Wyścielał drogę promień złotem złoty,
Strzegły przed bezdnią kolosalne skały,
Dawały leże lodowate groty,
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Oj, zstąpił w piekle, które znienawidził.

A więc omdlałem. Było mi do serca
Tęsknie [illegible] wszystkie wieku jady.
Tchu zabrakło... Nagle z sinych skał kobierca
Powstaje orkan, grzmi o kolumnady
Dumnych granitów, piersi im przewierca
I patrzę w wir ten, przerażony, blady —
A tam [illegible]
I śnieżna burza jest i skra czerwona.

I wystąpiło w pożarowej łunie
Oblicze wielkie [illegible]
[illegible] ludy-liliputy.
I to, co palno jest, i to, co runie,
I cały świat był w jakąś mgłę zasnuty,
I powstał chaos u wszech wichrów stoku,
Szalony chaos — znamię mego wieku.

A więc widziałem w tym niekształtnym tłumie
Armje olbrzymie, w bój idące z zgrzytem,
[illegible] i narody-mumje
Stały za niemi pasmem [illegible], zbitem,
A kajdaniarze w łzach i nierozumie
[illegible] dynamitem —
I tak rzucony w ławin szum i wycie,
Pytałem Boga burzy: — Co jest życie?

Uciekła burza. Krzyż mój biedny, krwawy,
Leciał do Boga gwiazd srebrzystą drogą,
Błagać zbawienia i pokój sławy,
[illegible]
Lecz wypadł nagle orzeł z skalnej nawy
I wielkiem skrzydłem [illegible]
I z gór [illegible] jak stracona [illegible]...
Bo czem jest ból mój wobec bólu świata?

Sib.

Teatr, literatura i muzyka.

— Teatr. Dziś „Piękna Helena" — intro „Baron cygański" — w poniedziałek „Marnotrawca."

— P. Żelazowski wystąpił 25. bm. po raz drugi w teatrze warszawskim w roli Urbana Sansona w dramacie [illegible] „Zbójcach". O tym występie pisze w *Kurj. Warsz.* p. St. Rzętkowski:

„Gra p. Żelazowskiego jest tym opornym materjałem, z którym walka trwać musi bardzo długo. [illegible] prowadzeniu jej przez wszystkie fazy szczupłej, ale wyrazistej akcji, przyklasnąć się godzi. Urban był jednolitym, indywidualnie silnym i pomimo fizycznej brzydoty, wysoce estetycznym. W jego dykcji i mimice widniała prawda; ogół roli składał się z bardzo wielu szczegółów głęboko obmyślanych i wrażenie sprawił dodatnie. Artysta widocznie pozbył się poprzedniej tremy i śmielej spojrzał oko w oko publiczności, która też przyjmowała go bardzo sympatycznie."

P. Wł. Bogusławski pisze w *Kurj. Codz.*:

„Gra utalentowanego artysty wolna była od jękliwej jednostajności, w którą łatwo jest wpaść przy jakiej takiej skłonności do sentymentalnych efektów. Dość było usłyszeć opowiadanie Urbana o latach dziecinnych i o służbie w budzie kuglarskiej, aby się przekonać, jak artysta dba o rozmaitość i o pochwycenie w opowieści kardynalnych chwil psychologicznych. Traktowanie tej jednej „kwestji" stawia już p. Żelazowskiego w rzędzie poważnie myślących i serjo studjujących aktorów. Było w tem życie, był urok, była natura. Sposób w jaki wypowiedział ustęp z „Cynny" świadczy o intencji jego, nadania dykcji odblasku świtającej już wtedy zorzy realizmu, którego pierwszą gwiazdą na ziemi był Talma. Może p. Z. zaakcentował ten kierunek nieco przesadnie; ale od przesady zaczyna się każda rewolucja w sztuce i wszędzie, więc i to źdźbło realnej afektacji staje się w grze artysty momentem prawdy historycznej. Śmierć Urbana, przedstawiona dyskretnie, bez jaskrawości i polowania na łatwy oklask wielbicieli melodramatu, jest wreszcie dowodem, że p. Ż. kieruje się smakiem artystycznym w zakreślaniu granic, poza któremi realistyczne efekta tracą swoje na widzu działanie. W rezultacie wrażenie wywarte drugim występem lwowskiego gościa jest dla niego zupełnie korzystnem. Zachęca ono jeszcze więcej publiczność do poznania skali talentu, który też zainteresowani żywo widzowie w „Zbójcach" obiecują sobie całkowicie ocenić."

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 28. maja.

(Podług relacyj telegraficznych *Gaz. Nar.*). Niepewność co do utworzenia gabinetu francuskiego, mianowicie obawa, że może się utworzyć ministerstwo Floquet-Boulanger — co według zdania giełdy, pogorszyłoby sytuację polityczną — wywarła deprymujący wpływ na giełdę, przyczem jednak tylko renty państwowe nieco w kursie się zniżyły, podczas gdy akcje kolejowe nawet dość znacznie się podniosły, w nadziei, że dobre urodzaje przyczynią się do znaczniejszego ruchu na kolejach. Mianowicie podniosły się akcje kolei Północnej na 253½, akcje kolei Karola Ludwika na 207 i akcje kolei Państwowej na 228.

Uwięzienie dwóch urzędników francuskiej kolei wschodniej żadnego nie wywarło wpływu, natomiast wiadomość, że ma się utworzyć ministerstwo Freycineta lub Saussiera z wykluczeniem Boulangera, wywołała pewne uspokojenie na wszystkich targach europejskich i kursa dość znacznie się podniosły.

Dziś notują: akcje kredytowe 281½, akcje kredytu węg. 285½, anglobanku 103½, Bankvereinu 91·—, banku dla krajów 230½, akcje kolei Karola Ludwika 206½, akcje kolei Czerniowieckiej 223½, Alföldy 182, akcje kolei Północnej 253½, akcje kolei Państwowej 226½, renta papierowa wspólna 81¼, renta srebrna wspólna 82½, renta austrjacka papierowa 97, renta złota austr. 112½, renta złota węgierska 102¼, renta papierowa węgierska 88, obligacje indemnizacyjne 105¼, marki 62·40, Napoleondory 10·09, ruble 114½.

W sprawie utworzenia wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim zwołał na 24. b. m. Artur hr. Potocki, jako prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ankietę, w której wzięli udział prócz przewodniczącego hr. Potockiego z Tow. rolniczego, wnioskodawca Fr. hr. Mycielski, pp. Homolacs, M. Dydyński, J. hr. Michałowski, Lewiecki, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyrektor Lubomęski z Dublan, oraz profesorowie Bochenek, Bobrzyński, Janczewski, Rostafiński i docent dr. J. Milewski. Zaproszeni do wzięcia udziału w ankiecie rektor St. hr. Tarnowski, oraz pp. J. hr. Stadnicki i Struszkiewicz nie mogli przybyć. W ciągu kilkugodzinnej, ożywionej dyskusji, w której większa część obecnych brała udział, objawiło się ogólne zgodne zapatrywanie, że w interesie kraju leży stworzenie wydziału rolniczego, jako najwyższej teoretycznej szkoły rolniczej, gdzieby przyszli gospodarze krajowi na wielkiej własności mogli zyskać tak niezbędne naukowe wiadomości w swym fachu. *Czas* pisze o tem co następuje: „Za utworzeniem takiej najwyższej rolniczej szkoły właśnie w Krakowie przemawia nader wiele względów, tak zasadniczych jak praktycznych. Co do praktycznych, to utworzenie piątego, rolniczego wydziału w uniwersytecie napotykałoby na trudności legislatywne; można jednakże mieć nadzieję, że uzyskamy kilka nowych katedr przy wydziale filozoficznym, których wykłady skombinowawszy z już istniejącemi wykładami tak na wydziale filozoficznym, jak prawa i administracji, zdoła się utworzyć systematyczne kursa rolnicze. W ten sposób powstawały i w Niemczech wydziały rolnicze; za obraniem tej drogi przemawiają względy finansowe zarówno, jak wzgląd na siły naukowe, które, już będąc zatrudnione w uniwersytecie, będą mogły zarazem wykładać dla rolników.

Stworzenie takich kursów rolniczych, czy rolniczego oddziału, rozbudzi niewątpliwie w kraju poczucie potrzeby uczenia się rolnictwa, a to może przynieść nader korzystne owoce, zarazem nakłonić wielu do niezapisywania się — jak to obecnie się dzieje — na wydział prawny lub filozoficzny, pomimo pewnej ekspektatywy zostania w przyszłości gospodarzem, ale ich nakłonić do słuchania wykładów rolniczych, które istniejąc w Krakowie, dawać będą swym uczniom możność słuchania w uniwersytecie Jagiellońskim innych naukowych wykładów, a jak wiadomo, słuchanie tychże po części jest istotnie, po części ogółowi naszemu zdaje się być niezbędnem dla człowieka mającego z czasem zająć wyższe społeczne stanowisko".

Hr. Potocki resumując objawione w ciągu dyskusji myśli, podniósł, że zgromadzeni uznają, potrzebę urządzenia takiego najwyższego naukowego instytutu rolniczego, gdzieby przyszli wielcy właściciele mogli zyskać istotnie naukowe podstawy dla swej przyszłej działalności. Chodzi tylko o formę przeprowadzenia, aby wytworzyć instytut, gdzieby cała potrzebna nauka udzielaną być mogła, a przy organizowaniu tem liczyć się trzeba z trudnościami i finansowej i prawnej natury. W szczegółową dyskusję nie zapuszczała się też ankieta, ale w myśl wniosku hr. Mycielskiego, powierzono na propozycję hr. Potockiego ułożenie odpowiedniego programu komisji z 4 członków, którzy go mają następnie pełnej ankiecie przedłożyć. Do komisji wybrano jednomyślnie pp. Bobrzyńskiego, Janczewskiego, Lubomęskiego i Rostafińskiego.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Izby p. Simon zdawał sprawę z posiedzeń rady kolejowej państwowej we Wiedniu, na których wraz z p. Epsteinem reprezentował Izbę lwowską. Przy przewozie nafty, nastąpi obecnie obniżenie, w ruchu bowiem lokalnym zamiast 0·35 centa od kilograma i kilometra drogi, płacić się będzie 0·25 centa, zaś co do linii na całej przestrzeni i związku kolei galicyjsko-wiedeńskiego i galicyjsko-czeskiego, zamiast 0·16 centa płacić się będzie 0·13 centa. Jeneralny dyrektor kolei skarbowych Czedik przyrzekł delegatom, że w najbliższym czasie zrobione będą dalsze ustępstwa. Co do kolei Karola Ludwika, zastosowano tę samą taryfę, która istnieje dla Wiednia, 0·13 ct., i obniżenie to wejdzie w życie z dniem 1. czerwca.

Wywóz wołów do Wiednia, był dotychczas ogromnie protegowany i miał wyjątkowe warunki. Obecnie dotychczasowa zasada, zastosowywana przy wywozie wołów, będzie zmieniona. Wóz wymierzać się będzie wedle objętości i płacić się będzie od wagonu 10 centów i 0·10 centa od metra kubicznego. Ta sama taryfa, która wydaną jest dla Wiednia, będzie obowiązywała dla Morawii, Szląska i Czech. Również karty abonamentowe wydawane dotychczas na pewne osoby i pewien ściśle oznaczony czas, odtąd wydawane będą na przestrzeń. Przy 5000 kilometrach będzie opust 20% a przy każdej dalszej tysiączce opust większy o 10%. Sprawa odrębnej reprezentacji w radzie kolejowej, Izb handlowej lwowskiej i brodzkiej, stoi nie dobrze, a delegaci dowiedzieli się, że sfery decydujące źle by się zapatrawały na rozłączenie Izb.

Na zbożowy targ międzynarodowy w Wiedniu jako delegat izby uda się p. Buber.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 28. maja 1887.

Lwów: pszenica 8.10 do 8.75, żyto 5.20 do 5.80, jęczmień 3.80 do 6.—, owies 3.85 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.20 do 5.65, jęczmień 3.70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.— do 5.50, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 8.90, żyto 5.75 do 6.10, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 23.70 do 24.25.

Usposobienie mdłe.

Telegramy targowe z d. 27. maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.62 do zł 25.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.07 do zł. 8.09; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na maj. 187.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 43.10 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 58.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.—, na maj 6.—, na sierp.-grudzień 6.30, Antwerpia na maj 15.—, Nowy-York 6.⅝, Filadelfia 6.⅝.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 27. maja. Schönerer przedłożył w parlamencie 2.206 petycyj antisemickich z 37 086 podpisami przeciwko osiedlaniu się żydów zagranicznych w Austrji.

Sensację wywołało, że panna Blaskovits przeszła na judaizm. Dnia 31. bm. zaślubia syna br. Königswartera.

Wiedeń d. 27. maja. Gregr (młodoczesi) wniósł w Izbie posłów projekt ustawy względem zniesienia niemieckich egzaminów państwowych na fakultecie prawniczym wszechnicy czeskiej.

Schönerer wniósł 2.206 petycyj przeciw żydom, z 37 086 podpisami, tej treści, aby tak, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej uchwaloną została ustawa przeciw immigracji Chińczyków, wydano ustawę przeciw immigracji i osiedleniu się obcych żydów w Austrji. Wniosek Schönerera poparli tylko antisemici i z narodowców niemieckich pp. Richter, Steinwender i Garnhaft, tudzież słowieńscy posłowie klerykalni — razem 19 posłów, nie stało więc jednego głosu do poparcia, wniosek przeto już na wstępie został odrzucony. Tosamo wniosek Gregra.

Wiedeń d. 28. maja. Izba panów przystąpi do rozprawy budżetowej we wtorek. Sprawozdanie komisji podnosi konieczność, aby ostateczna ustawa budżetowa corychlej weszła w życie, i dlatego nie zapuszcza się w żadne szczegółowe wywody finansowe i polityczne. Sprawozdawcą budżetowym Izby panów jest ks. Czartoryski.

Wiedeń d. 28. maja. Jak słychać, zamierzają Młodoczesi wraz z Słoweńcami i Dalmatyńcami utworzyć na przyszłej sesji Rady państwa osobny klub słowiański. Rokowania w tym względzie już poczęte.

Budapeszt d. 28. maja. Porucznik Wieser stanowczo, na honor oficerski oświadcza, że nie użył wyrazów: „Kto tu mówi po batjarsku?" Toż samo podporucznik rezerwy Tegze oświadczył stanowczo przed pułkownikiem, że nie zawołał do porucznika Wiesera: „Ale chleb węgierski jednak panu smakuje."

Z Preszburga donoszą, że służąca kupca Jellinka, żyda, w Blumenthal pod Preszburgiem, rozpuściła zmyśloną pogłoskę, że ją zamordować chciano. Wskutek tego onegdaj o godz. 9. wieczór pospólstwo zebrało się tłumnie przed sklepem Jellinka, chcąc go zburzyć. Policja tutejsza pod przewodem dyrektora swego, przy pomocy patrolu ze szkoły kadetów i dragonów przywróciła porządek. Jak słychać, inspektor policyjny otrzymał pchnięcie nożem w udo. Aresztowano kilka osób.

Odessa dnia 27. maja. Jenerał Czerniajew, otrzymawszy ku temu pozwolenie cara, organizuje tu legion słowiański, złożony z Serbów i Bułgarów, o którym twierdzą, że ma być przeznaczony do Afganistanu (?).

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 28. maja. Tutejsza Rada miejska uchwaliła dać zapomogę dla ofiar pożaru paryskiej opery komicznej; sumę oznaczy sekcja finasowa.

Budapeszt dnia 27. maja. Dziennik urzędowy ogłasza patent, zwołujący przyszły nowy sejm węgierski na 26. września.

Temeszwar d. 28. maja. Rzeka Baga wzrasta ustawicznie. Miasto jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

Tłum (około 200 ludzi) obrzucił wczoraj w południe mieszkanie kupca Jellinka kamieniami i powybijał okna. Policja przywróciła porządek. Wojsko skonsygnowano w koszarach.

Berlin 28. maja. Pogłoska o zachorowaniu ks. Bismarka jest nieuzasadnioną.

Berlin 27. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* upatruje w oświadczeniach Tiszy stwierdzenie tego, że nie na Niemczech, ale na Gorczakowie ciąży odpowiedzialność za okupację Bośni przez Austrję. Dziennik ten przeczy, jakoby chciał podejrzywać politykę austrjacką i uważa tylko za doniosły ów fakt, że austrjacko-rosyjskie układy w Reichstadzie przyszły do skutku bez poprzedniej wiadomości Niemiec.

Paryż d. 28. maja. Rouvier przyjął misję utworzenia gabinetu pod warunkiem zupełnej swobody akcji. Skład nowego gabinetu będzie prawdopodobnie następujący: Rouvier prezydjum i ministerstwo skarbu, Flourens spraw zewnętrznych, Saussier wojny, Fallieres spraw wewnętrznych, Spuller sprawiedliwości, Etienne robót publicznych, Prevot rolnictwa, Jaures marynarki, Casimir Perier oświaty. W razie gdyby Lockroy i Granet odmówili pozostania w gabinecie, wstąpiliby na ich miejsca Peytral i Bizarelli.

Paryż d. 28. maja. Granet i Lockroy odmawiają wstąpienia do nowego gabinetu, niechcą bowiem rozłączyć się z Boulangerem.

Paryż d. 28. maja. *Voltaire* zapewnia, że dziennik urzędowy ogłosi jutro skład gabinetu Rouviera. Sześć tek mają już być stanowczo oddanych. Radykaliści i skrajna lewica odmówili współudziału. *Justice* podaje, że Saussier niechce przyjąć teki ministra wojny. *République* zaprzecza, jakoby Boulangerowi proponowano stanowisko ambasadora w Petersburgu.

Paryż d. 27. maja (wieczorem). Liczbę ofiar pożaru podają na 60, co chwila jednakże wydobywają z pod gruzów nowe ofiary, niektóre zaś miejsca pożaru są jeszcze niedostępne.

Rada municypalna Paryża ofiaruje 10.000 franków.

Paryż d. 28. maja. Do północy wydobyto z pod ruin teatru 68 trupów. Poszukują wiele osób, których ślady zaginęły, zdaje się więc, że liczba ofiar znacznie się zwiększy.

Paryż d. 28. maja. Z 68 trupów odszukanych w gruzach opery komicznej, rozpoznano 44.

Petersburg d. 28. maja. Wczoraj wieczór ponowiły się zbiegowiska na ulicy Wałowej, które jednak policja wnet rozprószyła; o godz. 10. był spokój już wszędzie przywrócony.

Rzym d. 28. maja. Wobec głosów liberałów, które treść najnowszej alokucji papieża przekręcają, oświadcza *Osservatore*, że alokucja ta odnosi się równie jak wszystkie poprzednie do zwrotu tego wszystkiego, co stolicy apostolskiej zabranem zostało, przywrócenia tegoż naruszonych praw i wskrzeszenia władzy świeckiej, przedewszystkiem w Rzymie.

Sofia d. 28. maja. Rejenci powrócili tu wczoraj wieczorem i doznali solennego przyjęcia.

Preszburg dnia 28. maja. Z powodu pogłoski, że kupiec Jellinek (według naszego własnego telegramu, żyd) chciał zarznąć służącą Antonię Bugicz. Była onegdaj wieczór koło jego domu burda. Policja nie mogła podołać, i wojsko musiało bagnetami tłum rozpędzić. O godz. 11. w nocy był już spokój. Policja poczyniła zarządzenia, aby przeszkodzić ponowieniu się burd.

Ateny d. 18. maja. Chrześciańscy delegaci z Krety traktują z rządem tureckim o zawarcie kompromisu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. maja 1887:

Hotel Żorża. Wł. Tchorznicki z Porzyłec. A. Mazaraki z Nartarowiec. Z. Obertyński z Cieląża. Kleeberg z Brzeżan. J. Tchorznicka z Wirtembergu. W. Niezabitowski z Łanek. B. Zadurowicz z Wołczkowiec.

Hotel Francuski. Hr. M. Karnicka z Wołożeszy. J. Kellermann z Kańczugi. Dr. Z. Wurst z Kossowa. F. Rauch z Horodenki. W. Raczewski z Kołomyi. E. Malinowska z Krakowa. F. Fichtler z Frankfurtu. H. Reinemann z Norymbergi. J. Adler z Pesztu. J. Thaler i J. Braun z Wiednia. W. Kobierski z Czerniowiec.

Hotel Angielski. K. Morwitz z Ustrzyk dolnych. W. Chmurowicz z Zulin. W. Krzeczunowicz z Komarowa. G. Nowicki z Stanisławowa. A. hr. Mniszech z Tarnopola. J. Ferrayra z Wiednia.

Hotel Europejski. Dr. M. Trachtenberg z Kołomyi. W. Gniewosz ze Złotego Potoka. F. Oehl z Monasterzysk. F. Barański z Kołomyi. P. Perel z Węgier. G. Kreuff z Holandji. A. Zeman z Pragi. J. Kohn z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. maja. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204 75	207 75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	221 50	224.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.15	100.15
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101 60	102.60
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96. -	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.85	101 85
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 85	101 85
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.50	93 50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.50	105.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.87	5 98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.06	10.16
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.13½	1.15½
100 marek niemieckich	61 90	62.60
Srebro za 100 zł.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 28. maja godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.50. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 205.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—. 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 102 15, Napoleondor 10.09. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 27. maja godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 183 10, Akcje kredytowe 451.50, Lombardy 137 50, Galicyjskie 82.50, Pożycz. wschod. 56.85. Austrj. banknoty 160 30

Paryż 3% Renta 80.92.

Wiedeń dnia 28 maja godz. 1 min. 40. popoł. Alpiny 16 25. Węg. akcje kr. 285·25, Anglo-Austr. 103.25. Unionbank 206·75, Kolej Kar. Lud 206·—, Nordb. 253·—, Kolej Połud. 74·75, Kolej Alföld 182·50, Kolej p. Elżb. 224·10, Kolej lw.-czern. 223·—, Węg. Nordost. 165·25, Wied. Communallose 128·50, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 163·60, Węg cis. losy r. 123·25, Länderbank 230·—, Złota renta węg. 4% 102 20, Bankverein 90·50, Ros. rubel pap. 1.14·50 Losy węg. 120·10 Usposobienie spokojne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg

z rozkładu jazdy od 5. kwietnia 1887.

Odjazd ze Lwowa.

11 godz. 27 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.
7 godz wieczór pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.
6 godz. 10 m. przed południem pociąg osobowy do Stryja i Ławocznego.

Odjazd ze Stanisławowa.

9 godz. 45 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Lwowa i Chyrowa.
9 godz. m. 58 przed połudn. osobowy pociąg do Husiatyna.
6 godz. 28 min. wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
6 godz. 54 m. wieczór, pociąg osobowy do Husiatyna.

Odjazd z Ławocznego.

6 godz. 23 m. wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Lwowa, Zwardonia.

Przychodzą do Lwowa.

8 godz 39 m. przed południem, pociąg osobowy ze Zwardonia, Chyrowa i Stryja.
4 godz. 15 m. po połudńiu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Stanisławowa.
2 godz. 25 m. w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja i Ławocznego.

Przychodzą do Stanisławowa.

8 godz. 35 m. przed połudn. osobowy pociąg z Husiatyna.
9 godz. 2 min. przed południem osobowy pociąg ze Zwardonia i Stryja.
5 godz. 37 m. po południu, pociąg osobowy z Husiatyna.
5 godz. 51 min po południu, osobowy pociąg z Chyrowa, Lwowa, Stryja.

Przychodzą do Ławocznego.

10 godz. min. 45 przed południem ze Lwowa.

Pociągi kolejowe.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.5	* 6.10	12.88
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.25
" Stryja	7.20	6.30	11.47	—	—

KOSZULE MĘZKIE

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 2, 2·50 i 3.
salonowe fason „Edison“ (nowość) zł. 3·25

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

skarpetki, pończochy, chusteczki do nosa, parasole i t. p.

poleca w największym wyborze najtaniej

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 3

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **MUSZYNA-KRYNICA** 10 kilom. od Zakładu (1 godz. jazdy).

KRYNICA

Poczta, Telegraf, Sąd powiatowy, Notarjat i Biuro wywiadowcze, w miejscu.

w Galicji c. k. Zakład zdrojowo kąpielowy

od 15. Maja do 30. Września 1887 otwarty,

posiada liczne zdroje szczawy alkaliczno-żelazistej, 2 gmachy łazienek o 100 gabinetach, w których wydaje się kąpiele mineralne pełne, tudzież nasiadowe i natryskowe, wreszcie borowinowe i gazowe; zakład dostarcza ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. W miejscu znajduje się także apteka, zakład gimnastyczny, żętyczny, kilka mleczarń, restauracyj, cukiernie, piekarnie, liczne sklepy, pracownie krawieckie, szewskie i magazyn moduiarski M. Topolnickiej ze Lwowa. Pokoi mieszkalnych zupełnie urządzonych w domach skarbowych i u prywatnych przeszło 1.100, miedzy temi przeszło 350 z piecami. Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski, orkiestra zdrojowa, spacery, schroniska, park obszaru 35 hektarów w połączeniu z lasami szpilkowemi, wycieczki w okolicę, reuniony, i bale. Podczas sezonu ordynuje 7 lekarzy. Biuro informacyjne udziela **bezpłatnie** wszelkich szczegółów. Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie. Stałe ceny pomieszkań, tudzież kąpieli mineralnych, borowinowych i hydropatycznych, są w Maju, Czerwcu i Wrześniu o 1/3 część tańsze.

Mieszkania na okresy po 24 godzin, są w skarbowym domu „pod Zamkiem“ do wynajęcia

C. k. Zakład hydropatyczny w Krynicy

pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa, otwarty również od 15. Maja do 30. Września 1887, posiada dla użytku osób leczenia hydropatycznego używających osobną restaurację, kasyno i pokoje mieszkalne.

Począwszy od 7. Maia do połowy Września, wychodzi tygodnik „Krynica“ poświęcony sprawom zdrojowisk.

Zamówienia wody mineralną Krynicką i Słotwińską, przyjmuje i na listy frankowane odpowiada

1486 3—3 *C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.*

PIERWSZA WIEDEŃSKA

Fabryka aparatów czarodziejskich i skład

R. KLINGL, Wiedeń, I. Maysedergasse 2, róg Karntnerstrasse.

Nowość! Nowość!



Nowość! Nowość!

Nader zadziwiające!

AUTOMAT WIOŚLARSKI bez ogrzewania spirytusem!

Tenże naśladuje naturalne poruszenie czółna sportowego i płynie wskntek tegoż sam po wodzie. Powabna zabawka dla młodych i starszych. Sztuka 2 złr. **Miniaturowe okręta parowe** (śrubowce) z ogrzaniem spirytusowem po 2 złr. 90 ct., 4.20, 6.50 i 11 złr.

Camera obscura (optyczny aparat do rysowania) za pomocą którego odrysować można bezpośrednio obraz ołówkiem pobliskiego widoku itp., po 71, 75, 3.50, 7 i 11 złr.

Nowość! Nader praktyczny i szczególnie zalecony turystom i wycieczkowiczom **aparat fotograficzny**, za pomocą którego każdy może zdjąć dowolny przedmiot, z przystępnem pouczeniem po 2?, 45 i 63 złr.

DALOWIDY, nowy optyczny instrument kieszonkowy, przedstawia na odda enie 3 do 4 mil czysto i wyraźnie okolicę, sztuka 1.25, 1.75 i 2.50 złr.

PRZEDMIOTY KOMICZNE (Vexir und Jux-Gegenstände) **wszelkiego rodzaju.** Odgadywacz myśli a la Cumberland, matematyczno-skombinowana gra dla każdego 45 ct., Torebki na cygareta (Vexir), w których papierosy się pokazują i znikają po 75 ct., 1 złr. 1 złr. 75 ct.

PORTMONETKI (Vexir) **coś najnowszego!** których genialnego zamku nikt nie otworzy z dokładnem opisaniem 3 złr.

Ilustrowane cenniki wszystkich artykułów za nadesłaniem 20 ct. w markach pocztowych. Wysyłki za gotówkę lub pobraniem, jedynie do nabycia bezpośrednio u

2189 3—6 *R. Klingl, we Wiedniu, I. Maysedergasse 2.*

Do 1. czerwca i od 1. września taryfa pomieszkań zniżona o 25%.

Uzdrowisko

Krapina-Gieplice w KROACJI,

od stacji „Zabok-Krapina Cieplice“ Czakathurn. Zagrzebskiej (Zagoriańskiej) kolei godzinę oddalone, zostało znowu otwarte d. 1. kwietnia. Trwanie sezonu do końca października. Akratotermy tego zakładu, sięgające 30″ 35° R. są nieprzewyższone w swej sile leczniczej na gościec, reumatyzm w muszkułach i stawach i na tychże skutki, na Ischias, newralgie, choroby naskórne i rany, chroniczną chorobę Brighta, porażenia itp. Zakład posiada wielkie baseny, oddzielne kąpiele wanienne z marmuru, tusze, pysznie urządzone sudaria (kabiny do pocenia się). Do pomocy kuracji kąpielowych aplikowane będzie nagniatanie i elektryka. Wygodnie i elegancko urządzone pomieszkania, wyśmienite restauracje o wielkich salonach jadalnych, kawiarniach i bilardowych, piękny kursalon, muzyka, park, biblioteka, umiarkowane ceny podług taryfy poręczają przyjemny pobyt, nawet przy skromnych środkach. Podróż z Wiednia via Wiener-Neustadt-Kanischa-Czakathurn do „Zabok-Krapina-Cieplice“. Od 1. maja kursują omnibusy do wszystkich pociągów stacji „Zabok-Krapina-Cieplice“. Cena od osoby 80 ct. Ze stacji kolei Południowej Poltschach kursuje codziennie omnibus pocztowy do Krapiny-Cieplice po nadejściu wiedeńskiego pociągu pocztowego o 9½ g. rano. Cena za jazdę od osoby 3 złr. Dalsze objaśnienia o uzdrowisku udziela dyrekcja kąpielowa i lekarz kąpielowy dr. Józef Weingerl. Broszury z uzdrowiska są do nabycia we wszystkich księgarniach, prospekty u dyrekcji.

Krapina-Cieplice w kwietniu 1887. 1037 5—5

C. k. patentowane hygieniczne preparaty do racjonalnego pielęgnowania ustnej i zębów Med. dra C. M. **FABERA**, lekarza przybocznego śp. cesarza Meksyku, kawalera orderu legii honorowej itd. we Wiedniu.

ESENCJA do UST EUCALYPTUS,
(premiowana r. 1878 w Paryżu)

dz[illegible] wyśmienicie antyseptycznie i antimiazmatycznie, a zarazem jako środek ochronny przeciw dyfterji, niezawodna na bole szyi każdego rodzaju na [illegible] złą woń z ustnej i żołądka, na zgniliznę zębów itp. Dla dzieci do płuk[illegible] przed szkołą i po szkole nader polecona. Do odwonienia pokojów niezawodna. Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

SPECYFICZNE MYDŁO do UST „PURITAS“.
Jedyne [illegible] na wystawie światowej (Londyn 1882) odznaczone medalem nagrody, jako najracjonalniejszy i najdelikatniejszy środek konserwujący zęby. Cena puszki 1 zł. 1481 22—24

Gwarantowane SZCZOTECZKI do ZĘBÓW PURITAS z prasowanego drzewa i chemicznie odtłuszczonych sierci. Sztuka 50 ct.

Do nabycia *we Lwowie* w apt. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera, w *Tarnopolu* u L. Fleischmanna, M. Kahanego apt., w *Brodach* M. Redera apt., w *Żółkwi* u Dadleca apt., *w Przemyślu* u L. Nahlika, apt., *w Drohobyczu* u J. Aichmüllera, apt., *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego, apt.

Główne biuro wysyłek: we Wiedniu, Bauernmarkt 3.



Fabryka wózków dla dzieci
L. BAUMANN
w Wiedniu, VII., Seidengasse 3.

Wózki dla dzieci, welocypedy dla dzieci od 5 złr. wzwyż. Wózki dla chorych dzieci i dorosłych w najlepszym gatunku. Wszelkie części składowe dla wyrabiających wózki dla dzieci.

1594 8—12 Illustrowane cenniki opłatnie i darmo.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

2192 2—12

Prawdziwy i tanio do nabycia

w drogerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Husgasse 13,
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner i Józef Hanke składy materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt.; BIECZ: W. Fusek apt.; BIAŁA E. Kruppa, BRODY: W. Landesberg apt.; CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt., DROHOBYCZ: K. Bayer, FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippus, GLINIANY: A. Hełm apt.; JASŁO: R. Pasch apt., KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz; KOSSÓW: S. Bursa apt., KRAKÓW: E. Radler apt. E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Hawełka, KROSNO: Jan Łazarowicz, KULIKÓW: B. Misiołek apt., KUTY: Aleks. Zagajewski apt., NOWY-TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün; NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Liechtmann, NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt., PRZEMYSL: A. Faliszewski, SOKAL: Eug. Wysoczański apt., SUCHA: C. Czernicki apt., STANISŁAWÓW: A. Beil apt., STARE MIASTO: A. Paluch apt., TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz, TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg, WADOWICE: S. Kurowski apt., T. Rauchberger ZŁOCZÓW: Józef Gold, ŻYWIEC: M. Pawluszkiewicz.

Wiedeń — „Hotel Métropolé.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1365 24—92 **L. SPEISER**, dyrektor.

WYSTAWA MEBLI.

Codzienna sprzedaż MEBLI wszelkiego rodzaju.

Centralverkaufshaus we Wiedniu, I. Krugerstrasse 5.

St. Pöltenerhof (nächst der Kärtnerstrasse).

Ilustrowane album mebli wraz z cennikiem za złożeniem 1 zł. 50 ct.

Nowość na sezon!

Patentowane Kapelusze
DAMSKIE
z tkaniny słomianej
polecа na sezon letni

J. TEGISCHER

FABRYKA
i SKŁAD KAPELUSZY
we Lwowie, plac Marjacki
w hotelu de France.

KAPELUSZE patentowane są w swym rodzaju nowością, w formach modnych o kolorach tabaczkowym, beige i paljowym, odznaczają się lekkością, pięknością i taniością.

Cena ubranego kapelusza po 1 zł. i 1 zł. 20 ct.

Nowość na sezon! Nowość na sezon! Nowość na sezon!



Brömer

Elmerhausen & Co.,
we Wiedniu,
II., Lichtenauergasse 1.

Skład angielskich bicyklów.
Nowo ulepszony
bicykl wojskowy,
wszędzie na łożyskach kulistych, zaniklowany, elegancki, trwały. Cena 135 zł., także na raty.
Ilustrowane katalogi gratis. Książka do nauki 20 ct. 1269a 19—60

KOCYKI na łóżka

KOŁDRY

szyte z wełnianego i jedwabnego atłasu, we wszystkich kolorach,

Materace włosienne,

Dywany angielskie,

Kapy na łóżka,

poleca po najniższych cenach

MAGAZYN

F. KNAUER i SYN

pod „Złotym Lwem“
we Lwowie.

Dobry zarobek uboczny!

100 zł. do 300 zł. miesięcznie może mieć łatwo każdy ze sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłaty ratalne, bez kapitału i ryzyka. Podania należy wnosić do: Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co. w Budapeszcie.

1370 3—6

Heirat!

Vom Bürger- bis zum höchsten Adelstand können Sie unter strengster Discretion sich sofort reich u. passend verheiraten. Verlangen Sie einfach sofortige Zusendung unserer reichen Heiratsvorschläge. Porto 10 Kr. **General-Anzeiger, Berlin SW. 61.** (erste und größte Institution der Welt!) Für Damen frei.

Zakład zdrojowo-kąpielowy

RYMANÓW

otwarty od 1. czerwca.

Sezon od tego roku dzielić się będzie na trzy okresy: pierwszy i ostatni o trzecią część tańszy od środkowego, a to, li tylko co do mieszkania.

1. Okres od 1. czerwca do 1. lipca.
2. „ od 1. lipca do 15. sierpnia.
3. „ od 15. sierpnia do końca sezonu.

Muzyka cyganów węgierskich od 1-go lipca do 15. sierpnia.

Doktor, poczta i telegraf w zakładzie. Przy stacji kolejowej Rymanów, oddalonej od zakładu o 6 kilometrów, czekają wózki i powozy.

Na żądanie zarząd przysyła informacje natychmiast. 2138 7 12

Najnowszy wynalazek!

APARATY

do chwytania iskier

bez przerwania przeciągu

dla lokomobil i kominów fabrycznych po najniższych cenach poleca

FABRYKA MASZYN

E. MUNK we Wiedniu

III. Reisnerstrasse 31/36.

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)
utrzymuje na składzie i poleca
najtaniej

Alojzy Hübner

LWÓW, ulica Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

Ajent dla petrolu.

Zdolny, najlepiej polecony, młody mężczyzna poszukuje zastępstwa handlu obrotowego w tym zawodzie dla południowych Czech i przyległych prowincyj Morawy i Austryi. Zapewnia znaczny zbyt. Listy pod: **„Reel S. U. 7438“ do Otto Maass, Annoncen-Expedition we Wiedniu, I. Wallfischgasse 10.**

---

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1473 2—? VII. Kaiserstrasse 76

Nie wydające hałasu

story wałkowe

na drzwi i okna

z blachy stalowej i drzewa,

ZASŁONY od SŁOŃCA

i nasady kominowe

wyrabiają

E. S. Rosenthals Erben
we Wiedniu.

Skład we Lwowie u JANA SCHUMANNA. 1283 4—6

Poszukuję do kupna

lub do zamiany ziemskiego majątku z dobrą ziemią. Interes robię natychmiast. *A. Teodorowicz* Lwów, ul. Czarneckiego 24. 2206 4—6

Majątku ziemskiego

w dobrej glebie, z dobrym domem mieszkalnym poszukuje się do kupienia. Zgłoszenia z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje adw. dr. Małachowski, Lwów, ulica Kościuszki l. 20. 2214 3—3

Jako samoistny

ogrodnik

szuka miejsca u P. T. państwa w Galicji, ogrodnik 25 lat mający, kawaler, rodem Czech. Tenże był zatrudniony w większych ogrodach w Czechach i teraz jest w służbie przy jednym z król. ogrodów w Niemczech. Jest w ogrodnictwie bardzo biegły i może się wykazać najlepszemi świadectwami. Do służby mógłby wstąpić już od 1. czerwca lub później. Łaskawe oferty pod szyfrą „Ogrodnik“ adresować do Administracji „Gazety Narodowej“.

Dr. Berger

specjalnie dla chorób płciowych.
Poradnik jego 1 zł. 20 ct.
Ul. Karola Ludwika l. 7.
1892 Ordynacja dyskretna. 11—?

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położn. gin.
w Krakowie
ordynuje **w Franzensbadzie**
Goldener Stern.

Dr. Tomasz Zaremba

ordynować będzie podczas sezonu kąpielowego

w Szczawnicy

dom Wgo radcy Dra Trembeckiego.

Podróżujących za prowizją

zawodu
rolet drewnianych i żaluzji
przyjmie za wysoką prowizją **A. Hausdorf**, fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod *Braunau w Czechach.* 2222 1—16

Realność

we Lwowie
ulica Cmentarna l. 7, jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwark.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

GENERALNA AGENCYA
The Singer Manufacturing C.
W NOWYM YORKU

G. NEIDLINGER

LWÓW
ulica Kopernika l. 2.
1986 6—?

Offene Stellen aller Branchen und Agenturen in gr. Zahl im **Allg. Stellen-Anzeiger** f. Oest.-Ung. u. Deutschl. Wien, III., Löwengasse 4. Ersch. 2mal wöchentl. Aufnahme offen. Stellen **kostenfrei.** Abonn. monatlich (8 Nr.) fl. 1. Einz. Nr. 15 kr. **Probe Nr. gratis.** Abonn. kann täglich beginnen.

Wasserheilanstalt Salzburg-Parsch.

Elektrische und Diätcuren, Massage, Oertl'sche Entfettungscur.
Prospecte gratis vom ärztlichen Leiter Dr Breyer.

En detail. En detail.

FABRYKA BIELIZNY

S. Salter, we Wiedniu, Hauptstrasse Nr. 30.

Własnego wyrobu koszule, kołnierze i manszety, jakoteż krawatki z materji krajowych i zagranicznych po najtańszych cenach fabrycznych: 6 kołnierzyków poczwórnych 85 i 1 zł. 15 ct., 6 par manszetów 1 zł. 40 ct. i 2 zł., białe koszule po zł. 1·20, 1·50, 2, do zł. 2·50; koszule kolorowe po zł. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·35 i 2·50; krawatki letnie 6 sztuk 50 ct., sztuka 10 ct. Próbki prawdziwych kolorowych materyj francuskich na koszule, również mój cennik ilustrowany wysyłam na żądanie gratis i franco na prowincję.

Płynne złoto i srebro do pozłacania, posrebrzania i poprawienia ram obrazowych i zwierciadlanych, przedmiotów z drzewa, metalu, szkła, porcelany, skóry, papieru i innych. Użycie bardzo pojedyncze. Cena flaszki z pendzlem 1 zł., 6 fl. 5 zł., 12 fl. 9 zł. Za pobraniem lub nadesłaniem gotówki u **L. Feith jun.** w Bernie (Morawa).

Zakład zdrojowo-kąpielowy

TRUSKAWIEC

(Stacja pocztowa i telegraficzna.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacji kolei Naddniestrzańskiej „Drohobycz“ posiada: **sławny oddawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy profesora Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny a nadto 8 razy silniejszy wyborną żelazistą borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne, zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki.**

Choroby, których w Truskawcu leczenie wskazane: Przewlekły gościec i dna, przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości ustroju nerwowego; nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza itd.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracji, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. **W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.**

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech** ces. król. radca z Jarosławia.

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. starostwo uwzględniać się będzie wedle możebności tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

2176 4—8 *Zarząd zdrojowy.*

Ostrzega się przed fałszerstwem.

Sprzedaż jedynie w zielono opieczętow. i niebiesko etykietowanych paczkach.

Pastylki na trawienie de Bilin.

Wyborny środek na zgagę, katary żołądkowe, zwichnięte trawienie w ogóle.

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach. 1374 4—6

Dyrekcja źródła w Bilinie (Czechy).

Jedynie prawdziwe

LINOLEUM

F. Wattona patenty

najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przyjmujące kurzu, eleganckie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych, handlów itp.

Skład materji pokojowych, kobierców na podłogę, zasłanek przed umywalnie, **materyj pokojowych w najrozmaitszych deseniach.**

Odprzedającym rabat.

F. C. Collman's Nachf.
A. Reichle, Wiedeń
Kolowratring Nr. 8.

Wyborny interes.

Do wydzierżawienia od czerwca br. jest piękny majątek blisko Lwowa, składający się z dwóch odrębnych folwarków najlepiej zbudowanych, z których każdy zawiera po 500 m. dobrej roli i po 130 morg. doskonałych łąk. Bogate inwentarze oddane zostaną na spłatę ratalną. Obsiewów około 800 morg. Czynsz po 6 złr. z morga przy niskiej kaucji. Majątek nigdy jeszcze nie był wydzierżawiany.

Szczegółów udzieli A. Teodorowicz, Lwów, ul. Czarnieckiego l. 24,

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)